



Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsterowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: miejskiego — Eugeniusz Corta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

Związek nauki z praktyką życia

SKRÓT PRZEMÓWIENIA I SEKRETARZA KC PZPR WŁ. GOMULKI
NA SPOTKANIU Z CZŁONKAMI PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Celem naszego spotkania jest przedstawienie czołowym przedstawicielom nauki polskiej stanowiska kierownictwa partii i rządu w węzłowych problemach rozwoju nauki i badań naukowych w naszym kraju. Niedawno Sejm uchwalił nową ustawę o Polskiej

Akademii Nauk, rozszerzając jej obowiązki i zakres działania. Zostały powołane nowe władze Akademii. Równocześnie kraj nasz, gospodarka narodowa stoi w obliczu nowych, nader ważnych zadań. Pracujemy obecnie nad ostatecznym i konkretnym ukształtowaniem planu 5-letniego na lata 1961—1965. Realizacja tego planu zadekduje o wykonaniu uchwał III Zjazdu naszej partii, o wykonaniu programu zawartego w tezach o rozwoju Polski Ludowej. Oczekujemy od nauki polskiej wszechstronnego udziału w realizacji tego zadania.

Chciałbym stwierdzić, że partia i rząd cenią wysoko wkład uczonych polskich w rozwój szkolnictwa wyższego i placówek naukowo-badawczych. W pełni doceniamy też wielkie usługi, które nauka polska oddała naszej socjalistycznej gospodarce. Trudno byłoby je szeregowo wyliczać.

Musimy jednak otwarcie powiedzieć, że osiągnięty stan, rozwój, organizacja, a w wielu wypadkach i kierunki badań naukowych, nie w pełni odpowiadają obecnym potrzebom budownictwa socjalizmu. Polska wchodzi bowiem w nowy jakościowy etap rozwoju. W oparciu o socjalistyczne stosunki produkcji, wysiłkiem

klasy robotniczej i całego narodu, korzystając z braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, stworzyliśmy w naszym kraju nowoczesny przemysł. Posiadamy poważnie rozbudowany aparat wytwórczy.

Zadanie doby obecnej polega na tym, aby rozbudować nadal siły wytwórcze, znacznie intensywniej je wykorzystywać. Obecny stan gospodarki narodowej pozwala, a zarazem nakazuje wytyczać znacznie ambitniejsze niż uprzednio zadania w dziedzinie poziomu techniki, wydajności pracy, efektywności inwestycji.

Z konkretnej sytuacji naszego kraju wynika konieczność skupienia uwagi i wysiłków na problemach, które mogą po ich naukowym opracowaniu przynieść szybko korzyści gospodarce narodowej oraz na tych zagadnieniach, które są szczególnie ważne z punktu widzenia perspektywicznych tendencji rozwojowych naszej gospodarki.

Gospodarka czeka

Na ostatnim Plenum KC była mowa o wielu problemach związanych z postępowaniem technicznym, których rozwiązanie wymaga udziału uczonych i placówek naukowo-badawczych. Ograniczyć się do przykładowego omówienia niektórych problemów.

Racjonalne gospodarowanie musi bazować przede wszystkim na maksymalnym wykorzystaniu zasobów kraju. Polska nie jest krajem wielkim. Dysponujemy ograniczonymi zasobami bogactw naturalnych. Dążyć powinniśmy więc do należytego wykorzystania posiadanych surowców.

Nasze eksploatowane zasoby węgla koksującego o szlachetniejszych właściwościach są niewystarczające. Aby zabezpieczyć metalurgię w wysokogatunkowy koks hutniczy, muszą ośrodki badawcze pracować nad udoskonaleniem technologii koksowania węgla nietypowych. Studia prowadzone nad koksowaniem węgla kamiennego, powinny zapewnić uzyskanie, obok dobrego koksu, maksimum płynnych produktów koksowania, jako surowca dla dalszej przeróbki chemicznej.

Najlepszym surowcem dla rozwoju przemysłu chemicznego jest ropa naftowa i gaz ziemny. Dlatego też zamierzamy rozwinąć na wielką skalę przemysł petrochemiczny i w tym celu planujemy budowę rurociągu dostarczającego surowce z ZSRR oraz budowę rafinerii w Płocku.

Będziemy też intensyfikować nadal poszukiwania ropy i gazu. Ponieważ jednak gaz ziemny wydobywamy w ilościach niewystarczających, a ropę głównie importujemy — wielkie korzyści przyniosłoby naszemu krajowi opanowanie opłacalnych metod uzysku wysoko- i średniociężnych produktów chemicznych z węgla, a także zastosowania gazu koksowniczego jako uzupełnienia surowcowego.

Bazy rud żelaza

Rozporządzamy złożami rud żelaznej, lecz występującymi w trudnych warunkach geologiczno-górnictwowych, w cienkich 25—30 centymetrowych pokładach. Są one na domiar niskoproporcjonalne. Po ciąży to za sobą wysokie koszty produkcji surowców. W najbliższym czasie musimy ostatecznie ustalić, czy będzie opłacalny dalszy rozwój naszej krajowej bazy rud żelaza.

Specjalne znaczenie posiadają studia nad przyspieszeniem eksploatacji nowo odkrytych rud miedzi w okolicy Głogowa, nad wydajniejszą i szybszą budową sztywów w zawodnionych stanowiskach i trudnych warunkach geologicznych. Należy również zawczasu opracować właściwe metody przeróbki hutniczej rudy, celem maksymalnego uzysku miedzi, jak również cennych domieszek towarzyszących —

niklu, kobaltu, srebra, złota oraz metali rzadkich (germanu).

Konieczne są badania i prace w skali politehnicznej i technicznej nad wykorzystaniem glin krajowych, dla produkcji aluminium.

Opanowanie i rozwój produkcji stali o wyższej wytrzymałości, odpornej na korozję, jest niezbędnym warunkiem dla wytwarzania maszyn o lepszej konstrukcji, wytrzymałości, o lepszych walorach eksploatacyjnych.

Nieodzownym warunkiem podniesienia wydajności i bezpieczeństwa pracy jest szerokie wprowadzenie systemów automatycznej regulacji i precyzyjnych pomiarów kontrolnych. W tej dziedzinie wyłania się szereg problemów czekających na naukowe opracowanie i rozwiązanie.

Unowocześnienie przemysłu maszynowego pozostaje w bezpośrednim związku ze sprawą zbilansowania naszego handlu zagranicznego. Od lat odczuwamy w tej dziedzinie ogromne trudności związane z niepomyślną koniunkturą na świecie i znaczny wzrost naszego zapotrzebowania na importowane surowce dla hutnictwa, przemysłu lekkiego oraz na urządzenia i maszyny. Droga wyjścia prowadzi poprzez wszechstronny rozwój produkcji eksportowej szczególnie w przemyśle maszynowym, oraz poprzez podejmowanie w kraju takich rodzajów produkcji, które ograniczają lub eliminowały konieczność kosztownego importu.

Program prac badawczych

Wymieniłem przykładowo pewne problemy gospodarki narodowej, stwarzające bezpośrednie zapotrzebowanie dla prac naukowo-badawczych. Jest pilnym zadaniem uczonych polskich razem z działaczami i kierownikami przemysłu i rolnictwa opracować szczegółowy program niezbędnych prac badawczych dla wymienionych i pozostałych dziedzin gospodarki.

Nauka nasza będzie mogła sprostać zadaniom, które stoją przed nią, jeśli działalność naukowo-badawcza będzie racjonalnie zorganizowana, a siły i środki na naukę przeznaczane będą celowo wykorzystane. Wymaga to planowania badań naukowych. Prace podjęte już przez Prezydium PAN dowodzą, że wśród uczonych polskich ugruntowuje się rozumienie słuszności i konieczności takiego planowania.

Istnieją w naszym kraju różne placówki naukowo-badawcze. Konieczne są między nimi: podział pracy, współpraca i koordynacja. W planowaniu i koordynacji badań naukowych duża rola przypada Polskiej Akademii Nauk.

Wynika to z nowej ustawy, która powierza Akademii przygotowanie projektów państwowych planów badań, Komitetu Akademii, w których współpracują z sobą teoretycy i praktycy, stać się powinny terenem stałej merytorycznej koordynacji pracy placówek naukowych branżowo-pokrewnych, one winny czuwać nad realizacją prac badawczych, uznanych przez rząd za szczególnie ważne.

Jeśli chodzi o partyjne kierownictwo nauki, to musimy pod nim wspólnie z jej twórcami ustalić kierunki rozwoju nauki w sensie problemowym. Pragniemy przekazywać uczonym społecznie zapotrzebowanie na te lub inne kierunki badań i umacniać w ten sposób związek nauki polskiej z praktyką naszego życia.

W ramach tych założeń, partia nasza chroni i będzie chronić samodzielną pracę badawczą uczonych, poszanowanie jego kompetencji, jego prawo do wyboru według swej najlepszej wiedzy właściwych metod rozwiązywania ustalonych zadań, swobodę dyskusji naukowych. Są to bowiem niezbędne warunki wszelkiej twórczości naukowej.

Uczony doby obecnej, osiągnie największe rezultaty, jeśli

potrafi wykraczać poza wąskie ramy swej specjalności i zespalać swe wysiłki i swój talent ze specjalistami innych dziedzin. Uczonych państwa socjalistycznego musi cechować szeroki horyzont myśli, znajomość i zrozumienie potrzeb gospodarki i społeczeństwa, zdolność do podporządkowania w razie potrzeby swoich osobistych zainteresowań wyższym społecznym interesom.

Nauki społeczne...

Na odrębne omówienie zasługuje sytuacja w humanistyce, przede wszystkim w naukach społecznych. Nauki te jak żadne inne powiązane są ściśle z problematyką polityczną i społeczną. Poznają one prawa rządzące życiem społecznym i gospodarką społeczną, stwarzając w ten sposób teoretyczne podstawy dla lepszej i bardziej postępowej organizacji społeczeństwa.

Partie komunistyczne, można więc rzec, w swej codziennej działalności uprawiają i rozwijają na szeroką skalę nauki społeczne.

Jakie stąd płyną wnioski?

Po pierwsze — że rola nauk społecznych w warunkach ustroju socjalistycznego w życiu narodu niepomniernie wzrasta.

Po drugie — że rozwój tych nauk przebiega w pewnym stopniu odmiennie niż innych nauk, np. nauk o przyrodzie. Odbija się on nie tylko w placówkach naukowo-badawczych.

Tak więc działalność teoretyczna międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, w tym i naszej partii posiada doniosłe walory naukowe i poznawcze. Dla rozwoju szeregu podstawowych dziedzin nauk społecznych, szeregu dziedzin filozofii, socjologii, ekonomii politycznej, prawa, posiada ona znaczenie decydujące. Dlatego nie można owocnie uprawiać nauk społecznych bez pełnego przyswojenia sobie wyników tej naukowo-poznawczej działalności ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej, bez zespalań swych wysiłków z tą działalnością.

Uczni w dziedzinie nauk społecznych powinni okazać partii wielką pomoc, wzbogacając jej teorię i poznanie rzeczywistości społecznej, współuczestniczyć w formowaniu jej polityki. Uczynią to pomysłnie tylko wówczas, gdy w swych pracach będą się kierować teorią i metodą marksizmu-leninizmu, gdy inspirację czerpać będą ze stanowiska i działalności partii.

... i ich zadania

Jeśli mówić o zadaniach polskiej humanistyki i nauk społecznych, to na czoło wysuwają się właśnie badania nad współczesnością, dotąd szczególnie zaniedbane. Potrzeby wychowania młodzieży i potrzeby kształcenia dyktują ko nieuchronnie wzmocnienie prac nad historią najnowszą, szczególnie nad historią Polski Ludowej. W rozwiązywaniu problemów kulturalnych i gospodarczych mogą pomóc badania przemian demograficznych i kulturalnych. Ekonomici powinni skierować swe wysiłki na konkretne i pilne problemy związane z wydajnością pracy, postępowaniem technicznym, efektywnością inwestycji itp. Zadania związane z reformą szkolnictwa, wymagają poważnego rozwoju pedagogiki. Należałoby też podkreślić, zwłaszcza w obliczu dużego nacisku sił klerykalnych, szczególne znaczenie prac w dziedzinie etyki świeckiej i naukowego poglądu na świat.

Inicjatorzy spotkania prosili mnie o wypowiedź czego oczekuje partia od uczonych polskich, od nauki polskiej. Próbowałem odpowiedzieć na to pytanie.

Partia nasza, klasa robotnicza, cały nasz naród oczekują od was obywateli, wiele, może nawet bardzo wiele. Przed nauką polską stoją rozległe i trudne zadania. Ale jak mówią, komu wiele dano, od tego i wiele się oczekuje.

„POCIĄGIEM PRZYJAŹNI” DO KRAJU RAD (3)

Spotkania

Jedziemy autokarem przez nową dzielnicę. Kolorowe, ładne domy, otoczone zielenią i skwerami. Za kilka lat te ulice i parki staną się nowoczesnym centrum miasta. Tu właśnie wzniesiono już na całym świecie kompleks budynków Uniwersytetu im. Łomonosowa. W odległości półtora kilometra od Uniwersytetu zostanie zbudowany Pałac Rad, siedziba Rady Najwyższej ZSRR. Pałac otoczony będzie 400-hektarowym parkiem. W tym samym rejonie przystąpiono też do budowy Pałacu Pionierów, stanowiącego właściwie małe miasteczko dziecięce.

Ale najbardziej zaimponowały nam w Moskwie ludzie. Ich pracowitość, prostota i duża serdeczność, objawiająca się na każdym kroku. Polacy witani są z radością, a nasz kraj cieszy się ogólnym szacunkiem, wypływającym ze znajomości naszej kultury, obyczajów i osiągnięć współczesnego życia.

Kilku z nas zostało zaproszonych na posiedzenie Komisji Kultury i Sztuki Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. W skład Komisji wchodzi wybitni naukowcy, twórcy i artyści moskiewscy. Na posiedzeniu byli m. in. obecni: dyrektor Instytutu Słowiańskiego prof. Miller, kierownik Katedry Literatury Słowiańskiej Uniwersytetu Moskiewskiego — prof. Cedenko, redaktor naczelny Państwowych Wydawnictw Muzycznych — Konstanty Sankwa, redaktor Wydawnictw Literatury Obcej — Borys Szczupłow i inni. Przewodniczył prof. Igor Belza — historyk kultury, wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

Zapoznano nas z wynikami pracy Komisji, które są naprawdę imponujące. Instytut Słowiański opracował przy współpracy historyków polskich 15-tomową „Historię Polski”, uwzględniającą wszystkie nieznane dotąd dokumenty współpracy rosyjsko-polskiej. Opracowano też historię polskiego ruchu robotniczego od I Proletariatu do PPR. Wydano prace na temat uczestnictwa Polaków w Rewolucji Październikowej. Poważnym wkładem Instytutu w obchody „Roku Mickiewiczowskiego” był szereg wydawnictw (poza pełnym, zbiorowym wydaniem dzieł poety) poświęconych wpływom Mickiewicza na postępowe kręgi społeczeństwa rosyjskiego oraz uwzględniających jego rolę w historii literatury XIX-wiecznej.

O zainteresowaniu czytelnika radzieckiej literaturą polską najlepiej świadczy fakt, że zbiorowe wydanie dzieł Bolesława Prusa, które wydano niedawno w 300-tysięcznym nakładzie, rozprzedano dosłownie w kilka tygodni i obecnie ma być wznawiane. Nie mniejszą popularnością cieszą się dzieła Stefana Żeromskiego, Marii Konopnickiej, Elżbiety Orzeszkowej, wydawane w tysiącach egzemplarzy. Jeszcze w tym roku ukaże się obszerna antologia poezji polskiej, obejmująca utwory około 100 poetów. W Związku Radzieckim znani są również i chętnie czytani współcześni pisarze polscy — Maria Dąbrowska, Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Julian Tuwim, Władysław Broniew-

ski, Jarosław Iwaszkiewicz, Wojciech Żukrowski, Leopold Staff. Przygotowuje się do druku „Dziwaczka z Nowolipki” i „Rajską jabłoń” Poli Gojawczyńskiej.

W ZSRR ukazuje się też duża ilość utworów polskich kompozytorów. Ale o tych sprawach napiszę w następnej korespondencji.

Zofia Andrzejewska

Poprawa sytuacji w Turcji

Piątkowy przewrót zorganizowały USA?

Według doniesień agencji zachodnich, życie w Turcji powróciło do normalnego trybu po wojskowym zamachu stanu. Korespondent Reutera informuje, że w Stambule sklepy, urzędy i budynki państwowe są normalnie otwarte. W fabrykach i urzędach wznowiono pracę. Przywrócona została łączność kolejowa, lotnicza i morska z zagranicą.

Wszyscy studenci aresztowani podczas demonstracji przeciwko rządowi Menderesa zostali wypuszczeni na wolność a wytoczone im docho-

15 lat Zrzeszenia Prawników Polskich

Z okazji 15-lecia ZPP 28 bm. w Warszawie odbyło się spotkanie koleżeńskie, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich zawodów prawniczych. Na spotkanie przybyli: wicemarszałek Sejmu, przewodniczący Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości — Jerzy Jodkowski, minister sprawiedliwości — Marian Rybicki, zastępca generalnego prokuratora — Kazimierz Kosztko. (PAP)

20 rocznica walk o Narvik

W sobotę 28 bm. miasto Narvik, położone daleko za Kołym Północnym w północnej Norwegii, uroczystie obchodziło 20 rocznicę walk stoczonych o ten ważny port przez polskie, brytyjskie, francuskie i norweskie. Na uroczystości te przybyli delegacje sił zbrojnych i organizacji kombatanckich z krajów, których wojska brały udział w walkach. W skład delegacji wchodzi wielu b. uczestników tych walk.

Ulice miasta są bogato przystrójone flagami norweskimi, polskimi, francuskimi i brytyjskimi.

Szefowie delegacji zagranicznych składali wińce na grobach żołnierzy poszczególnych narodowości. Na grobie żołnierzy polskich złożył wińce generał Bednarz. (PAP)

Podano do wiadomości, że Menderes złożył oficjalnie dymisję. Natomiast prezydent Bayar odmówił zrzeczenia się swych funkcji.

Agencje amerykańskie podają, że w miastach tureckich ukazały się w sobotę wszystkie dzienniki. Komentatorzy witają z zadowoleniem obalenie rządu Menderesa i wyrażają nadzieję, że armia przyczyni się do przywrócenia reżimu demokratycznego. Pismo „Tercuman” głosi: „Nie jest to koniec, ale dopiero początek”.

Rozgłoszono w Ankarze podał do wiadomości skład nowego rządu tureckiego. Premierem i ministrem obrony na rodowej jest generał Gursel, który pełni ponadto funkcję szefa państwa. Ministrem spraw zagranicznych został Koruturk, a ministrem spraw wewnętrznych — generał Kiziloglu.

Według doniesień korespondenta agencji France Presse, w sobotę aresztowany został w mieszkaniu swego przyjaciela minister spraw zagranicznych rządu Menderesa — Zorlu. Znalezione przy nim większą kwotę w obcych walutach.

Agencja Associated Press charakteryzując sytuację w Ankarze w ciągu soboty pisze, że w stolicy Turcji kursują liczne pogłoski na temat przebiegu przewrotu wojskowego i dalszych perspektyw politycznych. Jedną z najczęściej powtarzanych wersji — pisze Associated Press — jest wersja, że piątkowy przewrót zorganizowali Amerykanie nie chcąc dopuścić, aby w Turcji wybuchły poważniejsze zamieszki. (PAP)

Do informacji pt. „Turcja odcięta od świata”, zamieszczonej na stronie pierwszej, zakradł się korektorski błąd. W ostatnim akapicie chodziło oczywiście o przemarsz wojsk tureckich, a nie — greckich. Przepraszamy.

FELIKS FORNALCZYK

RECENZJA TEATRALNA

Sofokles w Poznaniu

To, co teatr najnowszy ukazuje bez skrupułów na scenie, w teatrze antycznym odbywało się poza sceną. Relację zdarzeń przynosili i zdawali gońcy. A przecież mimo to żaden teatr w późniejszych czasach — poza Szekspirem — nie stworzył tragedii tak przejmujących, tak w swojej ludzkiej treści głębokich i tak ciągle aktualnych. Owa pozorna taktowność konstrukcji dramatu nie wyklucza więc ostrości widzenia ludzkich konfliktów, ukazywanych zawsze w wymiarze najwyższych wymagań etycznych i najsurowszej kwalifikacji postępowania człowieka.

Odczucie to sprawia zapewne fakt, iż z czasów odległej starożytności przetrwały do dziś dzieła najwybitniejsze, że nie znamy utworów, które można by zaliczyć do przeciętnej produkcji scenopisarskiej. Rozwój cywilizacji eliminuje bowiem stopniowo dzieła mniej cenne, kształtując wiedzę o dawnej sztuce w sposób zbliżony do ideału. Surową próbę czasu przechodzą jedynie te utwory, które w stopniu najwyższym ukazują wartości ogólnoludzkie. Utworem takim jest też tragedia *Sofoklesa „Antygona”*, przygotowana właśnie przez *poznański Teatr Polski*.

Współcześni historycy literatury greckiej (Stefan Srebrny) oceniają „Antygona” jako sztukę niemal racjonalistycznie oschłą, nie poddającą się łatwym uniesieniom lirycznym i rządzącą się nade wszystko nieubłaganą logiką praw przesądzających o życiu człowieka. To w zakresie konstrukcji intelektualnej tragedii Sofoklesa. W zakresie konwencji teatralnej Sofokles wykorzystał dostępny sobie dorobek mitologii i zbudował dramat według obowiązków scenicznych. Jest tu więc chór starców

z rady królewskiej, interpretujący zdarzenia i zapowiadający ukazanie się nowych postaci. Odpowiada on roli dzisiejszego narratora — czy nawet konferansjera, co z kolei sprawia wcale istotny szkopuł dla teatru, który nie potrafi podjąć wyraźnej decyzji interpretacyjnej w obrębie nasuwającej się analogii. Jest tu wreszcie dwór i rodzina królewska, przeciwstawione ludowi Teb. I jest wreszcie ważka problematyka tradycji kulturowych, problematyka dróg postępowania i problematyka sprawowania władzy, ukazane we wzajemnym oddziaływaniu i wynikających stąd dramatycznych powikłaniach.

W tym też wymiarze „Antygona” zachowuje nieprzerwaną swoją „aktualność”, swoją atrakcyjną siłę oddziaływania na widzów. Nie można tu powiedzieć o konwencji teatralnej i konstrukcyjnej — czego dowodzi przykład chóru antycznego a może także zamierzony przez dramaturga efekt katarsis, oczyszczenia. Wrażliwość ludzkiej duszy podlega bowiem zależnościom od tych form sztuki, które w nowszych czasach zbrutalizowały uczucia, podlega wreszcie prawom życia, które na przestrzeni całego XX wieku nie szczędziły ludzkości ciężkich, odepiciających doznań. Może w tym właśnie splocie doświadczeń należy szukać przyczyn obecnej popularności repertuaru antycznego w teatrze? Może jest to istotnie jakaś głębsza, wyczuwana instynkto-

wnie przez ludzi potrzeba kontaktu z utworami odświeżającymi wrażliwość?

Poznańska „Antygona” nie tyle może wzrusza co pobudza do refleksji, do skojarzeń. Reżyserowi udało się z niesłychaną precyzją przeprowadzić intelektualną wątki tragedii Sofoklesa. Aktorzy mówią wiersz pięknie, z naturalnością, akcentując frazy ze zrozumieniem znaczeń. W tym bodaj zawierała się istota dzisiejszego spojrzenia na tragedię Sofoklesa, jaką zaprezentował w przedstawieniu *Jan Perz*. Odrzucony koturn, dyskretny gest — niczego „Antygony” nie pozbawiły a przeciwnie pozwoliły bardziej uważnie przyjmować treść dialogów. Koncentracji tej sprzyjały oczywiście znakomicie bar dzo lapidarne w pomysłach dekoracje *Henryki Głowackiej* oraz piękna muzyka *Tadeusza Szeliogowskiego*, przedłużająca czas trwania nastroju dramatycznego, wywołanego przez słowo.

Główne role tragedii zostały wyraźnie skonstruowane. *Alfred Łodziński* (Kreon) wchodzi na scenę jakby zgłoszony przecuciem nieszczęść, jakie się stana, zaczyna z pozycji od początku straconej, której potem aż do samouniesterwienia będzie ze wzrastającym nasileniem bronił. *Aleksandra Koncewicz* (Antygona) przeciwnie — rozpoczyna od razu od najwyższego tonu, pewna swojej słuszności. To zwykłe ryzykowne napięcie energii znajduje jednak w wykonaniu *Koncewicz* bardzo ludzkie rozwiązanie w scenach następnych, będących wraz z żalą za utratą uświadomionego sobie w pełni uroku życia, uroku zresztą nieznanego.

Bardzo dyskretnymi środkami osiągnął przejmujący efekt w roli zwiastuna ziej wieści młody aktor *Marek Dąbrowski*, którego rozwój z przedstawienia na przedstawienie ogląda się z prawdziwą przyjemnością. A przecież wiele dobrych słów można także powiedzieć o innych aktorach, uczestniczą-

cych w przedstawieniu „Antygony”. Zauważmy chociaż ich nazwiska: *Wanda Elbińska* (Ismena), *Danuta Wilowicz* (Eurydyka), *Blanka Orszańska* (Stuga), *Kazimierz Przysiański* (Tyrezjasz), *Ryszard Ostromecki* (Hajmon), *Marian Mirski* (Strażnik), *Adam Bilski*, *Kazimierz Łastawiecki* i *Henryk Drygański* (chór). O koncepcję chóru można się zresztą spierać z reżyserem — wydaje się, że został on nadmier nie zatoniowany, zindywidualizowany jak na konwencję klasyczną a zbyt mało indywidualistyczny jak na konwencję nowoczesną — ale aktorzy dobrze wypełnili swoje zadanie.

Tak więc teatr zaprosił do Poznania Sofoklesa, nad etykietą spotkania czuwał sam dyrektor naczelny teatru — i wszystko odbyło się fair, w ramach ogólnie panujących dziś zasad. Nikt Honorowego Gościa nie obraził, nie zgineła nawet łyżeczka od serwisu. Takie przyjęcia nie wywołują huczku, nie wzbudzają plotek. Czy to aby nie wróży sytuacji, że całe wydarzenie zostanie między swoimi?

Sofokles: „Antygona”. Przekład Ludwika Hieronima Morstina. Reżyseria Jana Perza. Scenografia Henryki Głowackiej, muzyka Tadeusza Szeliogowskiego, kierownictwo literackie dra Jerzego Koliera. Premiera w Teatrze Polskim w Poznaniu dnia 25 maja 1960 roku.

Święto najmłodszych



MOC SERDECZNOŚCI
Ten mały bobas jest jednym z wielkiej gromady dzieci, które dziś radują się swoim świętem. Z tej okazji wszystkim niemowlętom, maluchom, starszacom i dzieciom szkolnym — składamy moc serdeczności.

Fot. — M. Przychozka

Skończone „potępięncze swary” o pomniki Mickiewicza

Nie miał szczęścia Adam Mickiewicz do pomników mu stawianych. Jego syn — Władysław (1838—1926 r.), przebywając na parę lat przed śmiercią w Polsce, wyraził chęć obejrzenia tablic pamiątkowych i pomników, wzniesionych ku czci ojca, objechał większe miasta, a głównie Kraków, Warszawę, Lwów i Poznań. Nie był zachwycony dziełami rzeźbiarzy. Może najbliższy prawdy, zdaniem Władysława, był pomnik poznański, dłuta Oleszczyńskiego, który osobiście znał Mickiewicza i utrzymywał z nim kontakty towarzyskie w czasie pobytu obu polskich artystów w Paryżu.

sce, gdzie ma stanąć. Wmieszaliśmy się do tych sporów również *Boy-Żeleński*. W wierszu na nutę z operetki „Nittouche” — „Błaszany był...” napisał:

„Przez lat pięćdziesiąt komitety
Nad ustawieniem jego radzą
I w cześć płomiennej dla poety
Z placu na plac go prowadzą...
Aż wreszcie, gdy go już ustawia
Na lat choć tysiąc albo na sto
Wówczas mu wszyscy w uszy
prawiają:
„Zasłaniaj widok, szpecisz miasto,
Wieszsz myśli w duchu na te
gniewy:
„A cóż ja winien, mościuiewy!”
Darmo się chce choć w ziemię
skryć:

„Ach jak to źle
Spizowym być, spizowym być,
Spizowym geniuszem być...”

Już mniej sporów toczyło się o pomnik warszawski, Cyprian Godebski, jego twórca, miał wyrobione imię dobrego rzeźbiarza. Poza tym warunki polityczne za caratu kładły tłumiki na spory artystyczne. Warszawa obawiała się, że udzielone pozwolenie na pomnik, może być cofnięte. Mógł się przecież znaleźć ktoś, kto przypomniał gubernatorowi, że „buntownik” Mickiewicz zesłany był z Petersburga do Odesy i że stawianie mu pomnika w Warszawie jest demonstracją antyrządową. Spieszono więc z wykonaniem projektu Cypriana Godebskiego i nie dyskutowano rozwekle jak w Krakowie.

W okresie międzywojennym wzniesiony został tylko jeden nowy pomnik Mickiewiczowi — w Wilnie, dłuta *Pronaszk*. Nie posiadał tradycyjnego cokółu. Postać Mickiewicza nadnaturalnej wielkości kilku metrów, wznosiła się wprost z ziemi na prawym brzegu Wilii. Postać ta o zmierzchu i w nocy, wywierała z drugiego brzegu rzeki niesamowite wrażenie. Mówiono, że pewien polityk nie radził przechodzić tamtędy wilniankom będącym w odmiennym stanie...

Poznań, który pierwszy wznosił Mickiewiczowi pomnik, doczekał się obecnie nowego posągu Wieszca.

Franciszek Hryniewicz

Fabryka z przyszłością

Nie znajdziecie takiej w całym kraju. Prawie co trzeci pracownik ma dyplom inżynierski, trzy czwarte inżynierów ma za sobą specjalizację II stopnia. Słowem kadra najwyższej próby.

„Elwro” — wrocławskie zakłady elektroniczne — wkroczyły niedawno zaledwie w drugi rok swego istnienia. Start nastąpił w punkcie zerowym, w ciągu tego roku skompletowano ponad półtysięczną załogę, sprowadzono setki skomplikowanych aparatów, zainwestowano 30 mln. zł. Normalna produkcja ruszyła przed 5 miesiącami, dalsze inwestycje są w toku (w tym roku — 30 milionów złotych).

Dwa pierwsze działy produkcji to podzespoły telewizyjne i radiowe, najbardziej precyzyjne, w skali tak masowej jeszcze w kraju nie produkowane: w tym roku 60 tysięcy przełączników kanałów telewizyjnych i 10 tysięcy głowic ultrakrótkofalowych, w roku 1961 — po 200 tysięcy sztuk, za parę lat — dokładnie tyle, ile wyniosą gwałtownie rosnące potrzeby całego kraju.

Ale to nie wszystko. W biurze konstrukcyjnym „Elwro” powstaje już prototyp pierwszej specjalizowanej maszyny cyfrowej. Będzie gotów jeszcze w tym roku. Za 2—3 lata „Elwro” będzie produkować elektroniczne maszyny matematyczne seryjnie. Specjalne biuro rozwojowe rozpocznie studia nad produkcją przyszłości, wyprzedzając produkcję aktualną o 5—10 lat.

Cała wysoko kwalifikowana kadra kierownicza — inżynierowie i specjaliści matematyki — są wychowankami wrocławskich uczelni: Wydziału Łączności Politechniki i słynnej szkoły matematycznej Uniwersytetu Wrocławskiego.

„Elwro” to fabryka z wielką przyszłością. I nie przypadkiem średni wiek inżyniera wynosi tu niewiele ponad 26 lat. (ZAP)

Zima tego roku była długa i ciężka. Dzieci nieustannie się przeziębiały. Gdy mały Jurek zaczął kasnąć, początkowo rodzice stosowali zwykłe, domowe środki. Ale ojca dziecka zastanowiło jakieś niezwykle natężenie kaszlu i mimo niedzieli wezwał lekarza. Ten stwierdził krup. Tylko natychmiastowy zastrzyk mógł dziecku bliskiemu uduszenia się, uratować życie.

Ojciec pobiegł do apteki. Była to apteka prowadzona przez jednego fachowego pracownika, mającego do pomocy jedynie niewykwalifikowaną siłę. Apteka przy świetle była zamknięta, lecz kartka przyczepiona do drzwi podawała aktualny adres farmaceuty. Wyjechał on za miasteczko, do znajomych. Ojciec dziecka wziął więc sanie, przywiózł aptekarza — i jeszcze tego samego popołudnia Jurkowi wstrzyknięto pierwszy zastrzyk. Dziecko zostało uratowane.

Gdy ojciec Jurka opowiada tę historię, przypomina mi się na rzekanie pewnego farmaceuty, który prowadząc również jednoosobową aptekę w małej miejscowości w woj. krakowskim, trochę kpiąc, trochę z nutką żalu tak mówił o swoim życiu osobistym:

„Wszyscy w okolicy wiedzą co robię o każdej porze. Czy śpię, czy idę do kina, czy idę do znajomych na brydża. Zawsze bowiem na drzwiach muszę zostawić wiadomość, gdzie mnie można znaleźć. Bywa bowiem, że właśnie od tej wiadomości zależy danie w porę ratunku”.

Jeszcze dzisiaj w wielu miejscowościach istnieją apteki jednoosobowe, które stanowią główne oparcie dla ludności. Z dala od wielkich miast — dzień i noc muszą być w pogotowiu.

W wielu też miejscowościach, zamieszkiwanych przez kilka tysięcy ludności, apteka — jeśli jest ona jedynym tego rodzaju punktem usługowym — jest w zasadzie czynna przez okrągły rok. Nad jej drzwiami widnieje stale oświecony napis: „nocny dyżur”.

Opowiadał mi jeden z kierowników takiej apteki o nocnych klientach. Czasem dzwonek do apteki zaalarmuje tylko

dwa razy w nocy; bywa jednak, że co pewien czas ktoś się dobija.

Jeżeli ten ktoś przychodzi z receptą na zrobienie pilnego lekarstwa, jeżeli ktoś potrzebujący zwróci się o dokonanie operunku — farmaceuta nie ma żalu, że go wyrwano ze snu. Skoro jednak zapóźniony przechodzień chce „przy okazji” uzupełnić domową apteczkę, to dyżurującego może naprawdę porwać pasja. Ze względu na zbyt małą obsadę aptek — po nocnym dyżurze farmaceuci podejmują przecież rano normalne zajęcia, które wymagają niesłychanej uwagi i skupienia. Nikt ich nie usprawiedliwi, gdy przemęczeni nocnym czuwaniem pomyślą się w dozowaniu lekarstwa. Taki błąd może kosztować ludzkie życie.

Co roku Akademia Medyczna przyjmuje niewiele ponad 700 kandydatów na farmaceutów. W czasie studiów, „po drodze”, część odpada, kończy więc co roku niewielu ponad 600.

A przecież zawód farmaceuty jest nie mniej pięknym zawodem od lekarskiego. Mimo to na wydziały lecarskie AM zazwyczaj liczba chętnych trzykrotnie przerasta ilość wolnych miejsc, podczas gdy na farmacji — patrz wyżej.

Jeżeli zainteresowanie zawodem farmaceuty wśród młodzieży kończącej licea ogólnokształcące nie wzrośnie, to w najbliższym planie pięcioletnim, uwzględniając ubytek naturalny z zawodu, osiągniemy zaledwie 12.120 farmaceutów, co równa się 3,7 farmaceutów na 10 tys. ludności, podczas gdy wskaźnik ten powinien wynosić przynajmniej 4,1, aby potrzeby były zaspokajane bez specjalnego wysiłku ze strony fachowej obsady aptek.

Jedną z form zachęty dla przyszłych farmaceutów, którzy zechcą pracować w aptece (bo i w przedsiębiorstwach i fabrykach jest dla nich praca) są obecnie stypendia fundowane przez Wojewódzkie Zarządy Aptek.

Może te stypendia zachęca młodzież? A może, sama zrozumie, że jest to zawód godny wyboru.

Grażyna Zielska

Może — farmacja?

Absolwentom ku uwadze

Opera „Krnąbrne miasto“ powstaje w Poznaniu

Rozmowa z jej twórcą: prof. S. Poradowskim

Profesora Stefana Poradowskiego znają nie tylko studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Jego bogaty dorobek kompozytorski: 7 symfonii, 9 kantat, 4 kwartety i 5 triów smyczkowych nie licząc innych utworów — znalazł wielkie uznanie nie tylko w kraju. Obecnie Stefan Poradowski wszystkie wolne od zajęć pedagogicznych chwile poświęca pracy nad nową operą. Oto kilka szczegółów na ten interesujący temat:

— W zasadzie — mówi prof. Poradowski — rzecz jest gotowa. Obecnie opracowuję instrumentację. Jest to, jak zawsze, praca bardzo żmudna, ale przypuszczam, że pod koniec tego roku partytura będzie ukończona.

— Może kilka słów o liście opery?

— Napisała je pani Janina Cygańska, dziekan Wydziału Wokalnego PWSM, na podstawie opowiadania swej córki, pani Wandy Goebel.

— Słowem będzie to opera jak najbardziej poznawska?

— Gdy chodzi o autorów — tak. Ale akcja „Krnąbrnego miasta”, bo tak brzmi tytuł opery, dzieje się w Gdańsku, w latach panowania Zygmunta Augusta. Tematem zasadniczym jest miłość dworzani- na królewskiego, Andrzeja, do pięknej córki burmistrza gdańskiego, oraz walka kaprów, czyli pierwszych marynarzy powstającej w Gdańsku floty polskiej — z bogatym mieszczaństwem tego miasta.

— Więcej konflikt dramatyczny polega na konieczności wyboru między uczuciem a obowiązkiem wobec kraju?

— Tak. Ale w odróżnieniu od wielu oper, konflikt ten nie kończy się tragicznie. Po prostu nie zostaje rozstrzygnięty na scenie. Osobiście także uważam, że śmierć bohatera w ostatnim akcie jest chwytem za bardzo ograniczonym. W ogóle podobają mi się to libretto. Najlepszy dowód, że opera „dobrze się pisze”.

— Czy od dawna nosił się pan z zamiarem skomponowania opery?

— Tak, myślałem o tym już wcześniej. Ale rzadko zdarza się odpowiednie libretto, to znaczy takie, które jest pisane z myślą o muzyce. To kłopot stary jak świat. Niektórzy kompozytorzy próbowali sami tworzyć libretta, jak np. Opieński, którego pamiętam z cza-

sów studenckich. W tym wypadku rezultat był zadziwiający: okazało się, że libretto było lepsze niż muzyka... Wracając do „Krnąbrnego miasta” chciałbym podkreślić, że jest to właśnie bardzo muzykalne libretto. Nic dziwnego — pani Cygańska jako wokalistka, zna się dobrze na muzyce.

— Może więc teraz kilka słów o muzyce opery?

— Cóż, trudno dziś trzymać się sztywno ustalonych form muzyki operowej. Z drugiej strony nie można odrzucać wszystkich — nie było by wówczas opery. Muzyka będzie współczesna, na dużą orkiestrę, ale jednocześnie pamiętam o tym, by soliści mogli „wyspiewać się”. A więc będą też arie. Stosuję zresztą różne formy muzyczne, uważam bowiem, że w operze sama forma winna być podporządkowana sytuacji dramatycznej. A więc obok lirycznej arii — forma kanonu, obok passacaglii — fuga, itp.

— Czy będzie też balet?

— Oczywiście! W prologu — tańce kaprów, w akcie drugim, zaręczynowym — polonez i taniec kaszubski, oparty na motywach ludowych, w akcie trzecim — pochód przed Dworem Artusa, oparty na formie passacaglii.

— Wspomniał pan o motywach ludowych. Jak pan, jako kompozytor, rozumie ludowość muzyki, w tym wypadku operowej?

— W każdym razie nie jako coś w rodzaju ciągłych cytat. Staram się tematy ludowe wpleść organicznie w muzykę. Chciałbym stworzyć operę o muzyce nie tylko współczesnej, lecz także polskiej, to znaczy nasyconej w pewnym mierze elementami naszego folkloru. Pogodzenie tych spraw wcale nie jest łatwe. W każdym razie starałem się przez cały czas nie zapominać o przyszłych słuchaczach, przy całym ich zróżnicowaniu,

usiłując jednocześnie unikać banału.

— Czy mógłby pan zdradzić czytelnikom kilka szczegółów z tak zwanego warsztatu?

— To stara prawda, że myśl, szczególnie muzyczna, szybsza jest niż pióro. Na szczęście mam dość dobrą pamięć. Za papier nutowy chwytam dopiero wtedy, gdy większy fragment jest już skomponowany w głowie. Wtedy pisanie idzie szybko.

Rozmawiał: Janusz Biniek



Duże powodzenie zyskały 2 tomy „Pitawała warszawskiego”. Ostatnio ukazał się „Pitawał wielkopolski”. Autor jednego i drugiego zbioru relacji najgłośniejszych procesów sądowych — Stanisław Szenie, w sposób sugestywny współczesnego czytelnika prowadzi po dwuprach i gmachach sądowych minionego wieku, pomaga przysłuchować się przemówieniom prokuratorów i obrońców, samemu sobie na podstawie faktów tworzyć poglądy na świat ziemski XIX i początku XX wieku.

„Pitawał wielkopolski” to pasjonująca lektura. Czytelnika niewątpliwie zainteresuje pojedynek 15 i 16-letnich gimnazjalistów poznańskich sprzed przeszło stu lat. O zabójstwie Ludwika Nitkowskiego w Skąpem pisał niedawno Jarosław Iwaszkiewicz w „Życiu Warszawy”, wskazując na wspaniały do wykorzystania literackiego temat. Mnie osobiście najwięcej zajął proces Kwileckich z Oporowa

Sprzed 1000 lat...

Podczas wydobywania piasku w miejscowości Cielmice, powiat Tychy, natrafiono na znaczne ilości ludzkich szkieletów. Grupa pracowników Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu stwierdziła, że odkryte cmentarzysko pochodzi sprzed 1000 lat. (PAP)

Nieoczekiwane prezenty



Przed kilku dniami otrzymałmy z Wrocławia ciekawą wiadomość, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich naszych Czytelników, zwłaszcza najmłodszych. Otóż i sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w czasie swego ostatniego pobytu we Wrocławiu na uroczystościach związanych z Tygodniem Ziemi Zachodnich otrzymał z rąk uczennicy wrocławskiej szkoły nr 71 — Małgosi Michałak oryginalny i bardzo przyjemny upominek. Tym prezentem był pierwszy zeszyt szkolny Małgosi, w którym znajdowały się same bardzo dobre stopnie. Kilka dni później... Ale o tym niech Wam powiedzą zdjęcia.

Jakież było zdziwienie Małgosi, kiedy po kilku dniach otrzymała paczkę, której nadawcą był Władysław Gomułka! W paczce znajdowały się książki, album, komplet kreślarski i bomboniera z czekoladkami. Na zdjęciu z lewej — mamusia Małgosi (druga z prawej), Małgosia i jej koleżanki oglądają prezenty od I Sekretarza KC PZPR.

Fot. T. Drankowski

Pitawał wielkopolski

przeciwko Kwileckim z Wrocławia. Pierwsi oskarżali drugich o to, że w sposób fałszywy dorobili się syna, który ku ich zmartwieniu miał przejąć cały majątek. Józio rzekomo był nie synem hrabiny, ale jakimś wielodzietnej panny z Krakowa. Autor temu procesowi poświęca przeszło 150 stron!

Niemniej ciekawe są dalsze losy bohatera ordynacji wróblewskiej — popularnego Józia.

Gdy mu tylko wasy podrosły, latał za dziewczynami wiejskimi, fundował im w najlepszych restauracjach, woził je samochodami i w ogóle z ordynacji i tytułu nic sobie nie robił. A gdy już skandali było ponad miarę, wyjechał do Szwajcarii. Tam umarł. Zwiłki sprowadzono i uroczystie pochowano w grobowcu Kwileckich. Ludzie opowiadają jeszcze dziś, że samolotem, który w czasie pogrzebu zniżył się nad żałobnikami, kierował sam adoptowany ordynat. Jeśli sfalszować można było urodziny, dlaczego nie można po grzebu?

Również dość interesujący jest dramat rodu Potockich z Biedlewa rozegrany w Dakowych Mokrych pod Grodziskiem. 28 ilustracji zdobi książkę, która jest właściwie podwójnym wspomnieniem minionej epoki i klasy społecznej, która musiała odejść. J. P.

Stanisław Szenie — „Pitawał wielkopolski” — Czytelnik 1960 r., str. 289, cena 22 zł.

Wśród książek znalazło się też piękne wydanie „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza z odręczną dedykacją Władysława Gomułki. Na zdjęciu — uradowana i dumna z prezentów Małgosia pozuje fotoreporterowi. Na kolanach trzyma książkę „W pustyni i w puszczy”. Takiego egzemplarza może jej pozazdrościć każdy!

Oto fotokopia dedykacji Władysława Gomułki.

W PUSTYNI I W PUSZCZY

Z podziękowaniem za miłą pamiątkę - pierwszy zeszyt szkolny wysłany mi z Wrocławia - odwdzięcam się „Dziękuję” Małgosi Michałak za odebranie książki. Książka przyniosła mi tylko po odrobieniu lekcji.

Warszawa 12 maja 1960r.

Małgosia

Reszta jest milczeniem

OPOWIADANIE

Zdarzyło się to wprawdzie kilka lat po wojnie, a więc już dawno temu, odkładałem jednak długo spisanie tego wieczoru, po części z wrodzonego lenistwa, po części zaś dla cienia lekkiwej dyskrekcji. Cień taki nieraz kładł się na przeżycia, które nie stanowią mojej wyłącznie własności. Rozpraszal go dopiero upływ czasu.

Przez cały dzień prażył upał, cieszyłem się, że dzięki biletowi lotniczemu uniknę powrotu dusznym pociągami. W mieście pełnym ruin, podmuch wiatru nie łagodził skwaru; nieci tumany suchego pyłu, które dawały. Szukałem jakiejś kawiarenki, gdzie mógłbym zwilżyć wargi, gdy nieoczekiwanie natknąłem się na Iza.

Nie widzieliśmy się od chwili, kiedy rozdzieliły nas koleje wojny. W takiej sytuacji ludzie wykrzykują nawałnie swoje imiona, po czym nadechdają dłuższą chwilą ciszy. Podobnie było z nami. Machinalnie ujęliśmy się za dłonie, patrząc w oczy z zacięciem i nie wolnym od wzruszenia.

Iza zachowała dziewczęcą smukłość postaci i nerwowo, żywe spojrzenie. Cesała się inaczej, wokół oczu wypełzło już trochę kurzych stopek, zresztą drobniak. Za to chrapki nosa rozchyliły się tak samo szeroko jak dawniej. Gdy łapczywie wciągała powietrze miałem wrażenie, że chce oddychać światem. Za to ja musiałem być zupełnie inny, na mojej twarzy czas karbował swoje rachunki.

Iza pierwsza cofnęła dłoń. — Nie się nie zmieniasz. Aż dziwne — parsknęła śmiechem — Ale to dobrze. Wiedziałam, że żyjesz. Ktoś mi opowiadał. I to też, żeś nie wrócił do Warszawy. A może?...

— Nie. Przyjechałem na dwa dni w różnych sprawach. Właśnie wszystko załatwiłem.

— Nie mów tylko, że idziesz na pociąg. Musisz nas odwiedzić. Koniecznie musisz.

— Przybrała jedną z tych wypróbowanych miniek, wobec których zawsze byłem bezsilny. Ubawilo to mnie, nie bez domieszk rozróżnienia. Czy nadal mam być uległy? Wystarczyło by sięgnąć do kieszeni i pokazać bilet lotniczy; nie ma późniejszych samolotów jak są późniejsze pociągi i nie zdobywa się łatwo takiej karty. Nie sięgnąłem do kieszeni, a Iza musnęła moją dłoń koniuszkami palców.

— Więcej przyjdiesz? Bardzo ci się spodoba. Zobaczysz jak mieszka- my. Od niedawna mamy to mieszkanie. Henryk wyszukuje stale

jakieś defekty, ale ja uważam, że dziś w Warszawie to szczyt marzeń.

Henryk... Omijałem tę okolicę, przez kilka chwil wymienialiśmy beznadziejne informacje, które tylko tonem i towarzyszeniem niespokojnych spojrzeń różniły się od suchych danych kwestionariusza personalnego. W pewnym momencie bąknąłem, że przypomniał mi się jeszcze jeden drobniak do załatwienia.

— Więcej przyjdiesz na pewno? Zapamiętasz adres? Pa, kochany! — Skinęła ręką, ta sama, co zawsze, swobodna, lekkomyślna, podniecona. Patrzyłem chwilę, jak wywija siatkę od zakupów, licząc może, iż odwróci się raz jeszcze z uśmiechem. Gdy to nie nastąpiło i jasna sukienka znikła za rogiem, ruszyłem z powrotem do biura lotniczego, by odprzeć niepotrzebny już bilet.

Osiemnastą stałem przed drzwiami, które zdawały się jeszcze lepkie od polskości, świeżej bieli.

Wejść czy nie wchodzić? Uciekająca w dół pochylnia schodów podsuwała najłatwiejsze rozwiązanie. W tych murach nie było przychylniej aury dla wspomnień. Z drugiej strony kusił guzik w ramie drzwi obok oprawy z biletów wizytowych. Każdy przedmiot nieci obrazem celu, który uprawnia w świecie jego istnienie.

Byłbym stał niezdeterminowany dłużej, lecz wewnątrz rozległy się kroki coraz bliżej drzwi. Jeśli ktoś wychodził i dostrzeże spieszny odwrot na schodach będzie jeszcze gorzej.

Zadzwoniłem czym prędzej; terkotliwa interwencja w niewłaściwe życie za drzwiami z lepkiej bieli uświadomiła mi raz jeszcze dziwaczność sytuacji. A przecież byłem zadowolony, w gruncie rzeczy chciałem wejść.

— Jesteś. To świetnie. Już się niepokoiłem, że może zapomniawszy adresu — powiedziała Iza otwierając drzwi. — I oczywiście tulipany. Jesteś niepoprawny, Piotrze. Dziękuję.

Zachnąłem się. Mimo słów nie wyglądała na zadowoloną prawdziwie, tak przynajmniej sądziłem. Czyżby dlatego, że punktualnie stawiam się na zaproszenie? Może spodziewała się, że je zlekceważy. Byłoby to, przynajmniej trzeba, normalne i zrozumiałe. Kto wie zresztą, czy nie słuszniejsze od wizyty, która miała się zacząć.

— Ach, prawda. Przepraszam, Piotrze. Ty przecież nigdy nie zapominasz.

Mimo poufalości słów w powitaniu dźwięczała pewna ceremonialność, obca jak najbardziej naszej znajomości sprzed kilku lat. A może Iza tak się zmienia od tamtych chwil i to jest obecnie

jej zwyczajny sposób bycia. Nie chciałem wierzyć, niespokojny uśmiech wokół małych, lecz pełnych warg, odstawiał dziwnie od rzeczowych słów.

— Proszę cię, Henryk jest w pokoju. Groziła mu wieczórówka, ale się jakoś wykręcił.

Zbliżała się chwila, do której dążyłem z podświadomym uporem. Postępowanie podobnie jak pismo ma swoje znaki przestankowe. Stawiamy je nieraz czymś tak drobnym, iż ledwo czytelnym. Wiedziony potrzebą takiego znaku cofnąłem się teraz dopiero do lustra i poprawiłem włosy. Z rozdrażnieniem dostrzegłem w znanym grymasie Izy, że wykryła moje pragnienie zwiłki.

— Henryku, to właśnie jest Piotr.

Z głębokiego fotela podniósł się mężczyzna wysoki, z lekką przygarbioną. Z postawy i z rysów biła szorstkość. Twarz tę dobrze znałem ze zdjęć, wyraz był nowy, nałożony na te rysy jak tynk. Skinął mi głową i wykonał nieokreślony drobny gest.

— Mój mąż.

Zwrot ten był zbędny, zwłaszcza wśród słów, z których każde się liczy. A może oznaczał deklarację czy wyzwanie. Co bądź jednak ukrywał, rzucano go chyba pod adresem nas obu.

Iza mówiła, że pan przyjdzie. Dzień dobry.

Wydało mi się, że w uścisku dłoni był pewien przymus. Czy w stosunku do mnie? Czy też przymus w ogóle, jaki przełamać muszą ludzie o wieoletniej, jenieckiej przeszłości. Chyba jednak przesadzam. Kilka lat zbiegło od zakończenia wojny.

— Proszę, niech pan siada.

Mąż Izy zapadł w swój fotel i pograżył się w milczeniu krepującym nas oboje. Rozglądałem się po pokoju. Urządzenie mieszkania sprawiło wrażenie pospiesznej improwizacji. Nie zdążył jeszcze wypraktykować najlepszego rozstawienia sprzętów, zbieranych zresztą z różnych okazji.

Widocznie Iza odczuła milczenie podobnie jak ja. Zakręciła się na krześle, spojrzała na Henryka, wreszcie sama podsunęła mi metalową szkatulkę.

— Henryku, poczęstuj gościa. Chyba nie przestałeś palić, Piotrze?

Drgnął jakby wytracony ze snu, dziwnego snu na jawie, gdyż przez cały czas czułem na sobie wytężone spojrzenie spiwających oczu. A w pierwszej chwili wydawało mi się, że nie skupiam jego uwagi w należyтым stopniu. Wyciągnął zapalniczkę i sam wziął papierosa.

— O, przepraszam bardzo.

— Dziękuję. A ty Izo?

— Wyobraź sobie, że twój wpływ jeszcze działa. Jeszcze nie porzuciłem do palenia. Wiesz, Henryku, to Piotr właściwie odzwyczaił mnie od palenia, gdy pracowaliśmy razem. Wtedy gdy chorowałem. Boże, jakich wymyślnych chwytów się sposobów. Pisałem ci chyba o tym do obozu.

Henryk strzepnął jakiś pyłek ze spodni i z groteskową uwagą lustrował ich kany. Cała ta gabardynowa elegancja, budząca wspomnienie munduru, miała w sobie coś nierzeczywistego, jakby siedział za witrzyną, na wystawie konfekcyjnej. W automatycznych ruchach, gdy krzesła ogień i podsunął mi zapalniczkę, było coś

Mgr Jerzy Łomnicki
Konserwator Wojewódzki

Tajemnice jeziora

Dwie mile od Gniezna i cztery od Poznania, na szlaku łączącym przez Pobiedziska te dwa miasta, rozpościera się długa rynna jeziora Lednickiego. Z lustra toni wylaniają się wyspy, których ukształtowanie zwraca od razu uwagę obserwatora. Szczególnie dwie, położone w południowej części jeziora, noszą ślady myśli i pracy ludzkiej, sięgające bardzo zamierzonych czasów. Największa wyspa z wyraźnym pierścieniem wałów grodziska — nosi nazwę Ostrowia Lednickiego.

Powierzchnia 7 ha, w jednej trzeciej zamknięta potężnym pierścieniem wału, zbudowanego z drewna i ziemi do 12 metrów wysokości. Oddziela on teren grodziska od podgrodzia, które rozciąga się w północnej części wyspy. Do tej pory wi-



doczny jest jeszcze ślad fosy, broniącej przystępu do grodu, oraz zarys dawnej bramy w formie szczyty w wału, która przypuszczalnie przy pomocy zwozzonego mostu łączyła gród z podgrodziem. W południowej stronie pierścienia wału, przylegającego niemal do jeziora, znajdują się ruiny budowli kamiennych, świadczące o niezłomności i znaczeniu, jakie w X wieku posiadał Ostrów Lednicki.

Nie też dziwnego, że wokół jeziora i wyspy krąży wieść gminna i głosi rzeczy dziwne i ciekawe. Niektóre z tych legend weszły już trwale do literatury pięknej. Wspomnę tylko „Starą Baśń” Kraszewskiego, pisaną prawie przed stu laty, której akcja rozgrywa się właśnie na ziemi Polan, między Jeziorem Goplańskim, a Lednickim. Trudno nie ulec urokom legend głoszących, że na Ostrowie Lednickim żył Mieszko — pierwszy historyczny władca polski — ze swoją małżonką Dubrawą, dla której to właśnie wybudował kamienną świątynię i tutaj w przylegającym do świątyni zamku urodził się Bolesław Chrobry.

Przypuszczalnie najazd Brzeysława w 1038 położył kres wspaniałej zapewne rezydencji pierwszych Piastów i już od XII wieku wzmianki kronikarskie wymieniają budowlę na Ostrowie jako ruiny. Trudno dzisiaj kategorycznie

twierdzić, ile w baśniach prawdy.

Prowadząc od szeregu lat konserwację tych ruin, usiłowałem dociec, w jaki sposób na wyspę dostarczono materiał budowlany i to w tak poważnej ilości; do budowy bowiem użyto około 1500 m³ kamienia, co stanowiło około 3-4 tys. wozów! Obecnie na wyspę przedostać się można tylko łodzią. Trudno przypuszczać, ażeby taka ilość materiału przewożono w ten sposób. Legenda głosi, że wyspę „za Chrobrego” łączył most ze stałym lądem. Miał on przebiegać między wyspami i w najważniejszych miejscach jeziora dobiegać do brzegu. Badacze Ostrowia Lednickiego sprzed stu laty wspominają, że rybacy w dni pogodne widzieli resztki pali na dnie jeziora.

Pokusilem się o sprawdzenie tych danych. Zaprosiłem pięciu członków Poznańskiego Klubu Pletwonurków przy PTTK. Praca nie była łatwa. Przystudiowane poprzednio metody pracy pletwonurków przy poszukiwaniach archeologicznych na Morzu Śródziemnym okazały się nie do zastosowania z powodu słabej widoczności (mętna woda) i braku odpowiedniego sprzętu.

Logiczne rozumowanie nakazywało szukać śladów mostu w najważniejszych miejscach, boć przecież i dzisiaj wybu-



wanie mostu o długości 500 m stanowi niemały problem. Pewne sugestie narzuciły poprzednie badania archeologiczne, których hipotezy nie zostały potwierdzone. Należało szukać przyczółka mostowego w miejscu, skąd najłatwiej można dostać się do grodu, uwzględniając równocześnie informacje rybaków. Zaczęliśmy penetrować na nowo dno jeziora — tym razem

z jakże wspaniałym rezultatem! Już w odległości kilku metrów od brzegu pojawiły się pierwsze pale, zwiastujące obecność szczątków mostu.

Dwa dni trwał „marsz” dnem jeziora w kierunku zachodnim do brzegu lądolickiego, rezultatem którego było wykreślenie linii mostu i jego szerokości przy pomocy boi przywiązanych do pali, sterujących z dna jeziora. Zachowane pale są różnej długości; jedne ledwo wystają z dna, inne sięgają 2-3 m. Pale w okolicy przybrzeżnej są dębowe, w części środkowej sosnowe. Odsłonięcie drugiej części mostu od wyspy w kierunku Gniezna nie nastąpiło już większej trudności.

Trudno było oprzeć się pokusie przebadania chociażby pobiennie zatopionego światła — przynajmniej w pobliżu brzegów wyspy. Bardzo ciekawie przedstawia się część zachodnia mostu w kierunku Poznania, gdzie kilkanaście metrów od brzegu wyspy kłębi się w mule jeziora istne pole wojowisko. Z mchu tego dało się wyciągnąć kilka słupów ze śladami wyraźnej spaliny, deski dębowe kilkumetrowej długości i masa skorup, a nawet trzy prawie całe garnki oraz duża ilość kości, przeważnie zwierzęcych. Największą sensacją tych poszukiwań było znalezienie całego szkieletu końskiego. Obok niego spoczywał szkielet wojownika, przy którym znaleziono hełm i włócznię. Hełm ma dużą wartość dokumentarną.



chodzie Europy i u Czechów pod nazwą hełmu burgundzkiego. Występuje on w zespołach z końca X w. do roku 1260.

Mam nadzieję, że w bieżącym sezonie uda się zorganizować ekspedycję, która odśłoni dalsze tajemnice i wzbogaci wiadomości o kulturze materialnej naszego narodu przed tysiącem lat. Dotychczasowe badania pozwalają sądzić, że Ostrów Lednicki nie był oderwaną samotną osadą, lecz stanowił ważny punkt strategiczny na głównym szlaku Poznania do ówczesnej „stolicy” — Gniezna.



Statek — mikrokosmos

Medycyna o locie kosmonauty

Po wyrzuceniu w przestrzeń „Statku-sputnika” — rakiety kosmicznej zabrali obecnie głos wybitni naukowcy radzieccy — lekarze, od których społeczeństwo chce się dowiedzieć czy istnieje realne możliwości wlotu człowieka i jego powrotu na Ziemię w rakiecie kosmicznej.

Najobszerniej omawia to zagadnienie prof. dr Parin, członek rzeczywisty Akademii Nauk Medycznych ZSRR. Człowiek zetknie się w górnych warstwach atmosfery i poza jej granicami z szeregiem zjawisk.

Bezpieczny powrót?

Należą do nich znaczne rozrzedzenie powietrza, brak molekularnego tlenu i silna koncentracja ozonu. Poza granicami atmosfery ziemskiej ciśnienie barometryczne spada do zera. Człowiekowi w kosmosie zagrażają różne rodzaje jonizującego promieniowania oraz niewidzialne pro-

mienie ultrafioletowe przed którym chroni nas atmosfera ziemską.

Jak zareaguje na nieważkość organizm kosmonauty? W specjalnych windach dokonywano prób pełnej utraty wagi, ale to trwało 15-20 sekund. Ludzie czuli się prawie normalnie, ulegała zachwiania jedynie ciężarowość człowieka i poczucie odległości przedmiotów.

Wielkie znaczenie dla kosmicznej medycyny mają doświadczenia z psem Łajką w II Sputniku. Aparaty wykazały, że w miarę tracenia wagi ples miał przyspieszony puls i oddech. Nieco później puls i serce unormowały się.

Przed badaczami stoi jeszcze rozwiązanie mnóstwa wątpliwości, a przede wszystkim zapewnienie człowiekowi bezpiecznego powrotu na Ziemię. Kosmonaucie stawia się bardzo ciężkie warunki. Będzie on przebywał w izolowanej kabine o ograniczonej przestrzeni, w ciemnościach, otaczającej go wszechświat, przetykany jedynie blaskami gwiazd. Będzie on skazany na całkowite milczenie, musi on przy tym siedzieć ośmiogodzinny przyrządów naukowych, do czego potrzebna jest szybka i dokładna reakcja umysłu. Zmiana ulegnie rytmika życia, wskutek braku różnicy między dniem i nocą.

Postęp nauki

Pewne trudności udało się już uczynić pokonać. Do nich należą regeneracja powietrza w kabine, zaopatrzenie w wodę i odżywianie się. Jeżeli jednak lot kosmiczny miałby trwać kilka dni, a nawet miesiąc, nauka i technika nie są jeszcze w stanie obecnym zapewnić pilotowi pełnego bezpieczeństwa. Nie rozwiążą tej kwestii ani fantastyczne superkoncentracje ani zapasy tlenu w specjalnych aparatach. „Trzeba więc — pisze prof. Parin — przekształcić statek kosmiczny w swego rodzaju zamknięty mikrokosmos, ze swym cyklem przemiany materii, regeneracji tlenu, wchłaniania kwasu węglowego. Jest to oczywiście zadanie nie najłatwiejsze, ale również niezbyt dalekiej przyszłości”.

Opł.: Henryk Barański

z manekina. Czy zaproszono mnie, bym sam spojrział na kłębek zahamowań, urazów, obsesji?

— Być może, chyba tak było — rzucił Henryk przed siebie. Iza wstała i popatrzyła na każdego z nas oddzielnie strzygąc oczami.

— Porozmawiajcie chwilę sami. Przygotujcie kawę.

Nie powinna była tego robić. Nie powinna była odchodzić i zostawiać nas samych. Dlaczego tak postępuje? lubi ryzykować, choćby, może po prostu z niefrasobliwości. A może uważa, że sytuacja jest normalna, graniczy z banałem i nie należy jej przeżywać, a tym bardziej nicować.

Nieruchliwość spojrzenia, którym ogarniał mnie Henryk, poczyniała drażnić. Poznałem już i zanotowałem w pamięci wszystkie zmiany w tej twarzy: czoło nazbyt wysokie, przedłużone zagonami łysiny, rądziny głębokich zmarszczek, na skroniach szron. Przypominały mi się ćwiczenia wytrzymałości wzroku z czasów sztubackich. W tramwaju, w pociągu, w jakimkolwiek tłumie. Lubiełm chwycić czyjeś spojrzenie i patrzeć uparcie, zmusić przeciwnika, by pierwszy odwrócił oczy.

Nonsens! Idiotyczny nonsens! Jeśli teraz postąpię tak samo, poczyta mi to za zuchwalstwo, jeśli sam ucieknę ze spojrzeniem może pomyśleć, że się lekam, że się poczuwam do winy. A ja przecież nie czuję żadnej winy wobec tego człowieka i nie żałowałem niczego, co zostało za nami. Może tylko ja jeden.

Nie mogłem wytrzymać ciszy. Ustąpiłem i opuściłem głowę.

— Iza świetnie wygląda — rzuciłem w przestrzeń.

— Tak — odpowiedział po dłuższej chwili — Iza często mówi o panu. — Informował tonem obojętnym, być może jednak z zamiarem sprawienia mi przyjemności. Do wniosku tego doszedłem zresztą znacznie później, wówczas doszukiwałem się w każdym słowie zjadliwej aluzji, wrogich podtekstów. Niepodobieństwo, by wszystkie słowa, które padają w nowotoku mieszkaniowym, były jak rośliny bez korzeni, o kłęczach rozplenionych płytko i po wierzchu.

— Pan, zdaje się, dużo jej pomaga?

Podniosłem głowę: patrzył teraz w okno z tym samym bolesnym napięciem, jakby przestwór mieścił w sobie wszystkie doświadczenia.

— To ładnie. Wspominała mi nieraz — długą pauzę wypełnił świdrujący świst samolotu. — No cóż — dziękuję. Wyście też dużo przeszli.

Gdzieś w głębi narastała złość. Byłymi i ich kłaczka. Dlaczego nie zaczął mówić słowami prostymi, o mniej przygniatającej wadze. Albo nie skoczył nawet, nie chwycił mnie za kłapy, nie krzyknął głośnie zdławionym z nienawiści, czy choćby tylko z gniewu: — Ty toż! Ona...

— Często bywa pan w Warszawie?

— To zależy od spraw zawodowych. Raz na kilka miesięcy, rzadko częściej — ciągnąłem wymijająco, chcąc zgadnąć z kolei, czy zmusza się do zaproszenia, czy oblicza jakieś ryzyko. Ale on, jakby ogarnęła go fala znużenia, przyplecętował informację obojętną kropką.

— Ach tak... — potem znów zanurzył się w milczeniu. Towarzyszył nam w nim samolot, wdzierając się między nas stosownie do ewolucji mniej lub więcej stężonym szumem.

Z korytarza dobiegł brzęk porcelany. Weszła Iza z tacą. Obaj gwałtownie podnieśliśmy wzrok na kobietę, która też miała udział w naszym milczeniu.

Stała przy drzwiach bez słowa i rozszerzonymi oczami, w których pełno było światła, szukała, co zastaje; plac corrido, teren walki podjazdowej czy rozejm? Ścisnęło mnie w gardle na myśl, że może znaleźć pole ruin. A tymczasem dawna małość rosła znów we mnie aż do łez.

Iza zostawiła za sobą drzwi uchylone i wiatr wyduł firanki w oknie. Obejrzała się za siebie z niepokojem jakby tamtędy mogła wejść przeszłość. Poderwałem się, żeby odebrać jej tacę, za wielką na szczyplą figurkę. Odsunęła mnie skinięciem głowy.

— Zostaw. Henryk nigdy tego nie robi. To niepotrzebne i śmieszne. — Sprawnie rozstawiła filiżanki na stole. Ta zaradność opanowała ją przed każdym z nas. W tej chwili z nikim na pewno nie była w zmoiwie. Mąż kołysał się w swym fotelu jak w oddalonej od brzegu szalupie, ja wciąż gubiłem się w domysłach, po co zostałem zaproszony. Tymczasem kawa parowała już w filiżankach; zaczęliśmy siódzic.

— Więc opowiedz wreszcie o sobie. Strasznie jestem ciekawa. Co robisz, jak żyjesz? Czy się ożeniłeś?

Odpowiedziałem możliwie wyczerpująco. Mówiliśmy szybko, by milczenie znów nie wciśnęło się w jakąś szczelinę pośród słów. Za oknem horyzont, widoczny w przerwach między nowymi blokami, podszedł już zaciekle fioletu. Koloryt ten harmonizował z melancholią, która mnie ogarniała. Banalna rozmowa o pracy zarobkowej, organizacji życia, pozwalała rzucić słowa bez wysiłku. Trakt wżity został wyznaczony ostatecznie. Już migotał nawet jej kres. Mogłem rozluźnić napięte nerwy i pomyśleć o sobie, o nas trojgu swobodnie i niejako z zewnątrz, mogłem dumać i tłumaczyć sobie dziwność, która wciśkała się wszystkimi porami od początku wizyty. Przenosiłem często spojrzenie z Izy na jej męża. Byłem pewny, że ich myśli, te istotne, niewypowiedziane, nie mają dla mnie tajemnic, podobnie jak moje własne.

Wiedziałem już, że jeśli nie zetknę nas przypadek, po raz ostatni widzę wielką miłość wojennej młodości, po której żadnej kobiety nie będę kochał prawdziwie. Może dlatego wpatrywałem się w miękki owal jej twarzy siniej niż wypadało.

A oto myśli Izy: zestawia dwóch mężczyzn, z których jeden podsuwa drugiemu uprzejmie talerzyk z ciastem. Takuje lub czyni głębszy bilans uczuć, bilans win i zawstydy. Zaprosiła mnie po to, by jak w analizie powieści zestawić epizod z fabułą. Fabuła jej życia pozostała on.

Cóż może o nas i o sobie myśleć Henryk? Wie bez wątpienia, że siedzi przed nim kochanek tony. Skąd wie? Tego nie mogę wyjaśnić. Może mu powiedziała, może sam się dopytał. Może zbudował swą wiedzę z domysłów i wyczuła. Coś dzwijało w głosie

Izy, gdy mnie przedstawiała. Może odkrył w jej spojrzeniach spłoszenie zmieszane z czułością. A skąd o jego wiedzy wiem ja? Wiem! Nie muszę uzasadniać. W tej chwili wiem, że czytaliśmy siebie nawzajem przez cały czas jak najbardziej czytelną książkę.

Cóż więc myśli Henryk? Może kiedyś widział we mnie wroga. Roit o czynach gwałtownych, o konwencjonalnej zemście. Ale tu nikt mu nie podsunie chusteczki. Nie ma w tej sytuacji materiału na Otella. Włada nami moc innej konwencji. Nie pora już na czynny poręcz, skoro wypiliśmy kawę i mamy za sobą pół godziny zdawkowej rozmowy. Teraz zaś, awantura ze spóźnionym zapłonem, mogłyby dostarczyć co najwyżej tworzywa do nędznej farsy.

A więc wiem, że musiałem tu przyjść. Gdy przypadek zetknął mnie z Izą w tłumie, reszta była już wyznaczona do najdrobniejszego słowa. Musiałem dać Henrykowi szansę Otella. I ona musiała przejść przez ryzyko zetknięcia nas obu. Teraz może oddychać z ulgą, gdy przeszła przez próbę siebie samej. Odtąd może myśleć, może mówić nawet, że jej miłość wojenna nie była pokątna, ani kradzioną. Była to miłość i koniec na tym. Reszta jest milczeniem. Nie wszystko udaje się opatrzyć gładkim komentarzem.

Każde z nas ma prawo do szansy konwencjonalnego finału. Ilek taka pewność szansy może rozładować. Jej wykorzystanie to tylko kropka nad „i”, po którą sięgają niektórzy, najmniej wybredni. Ale sama szansa jest sprawą godności, choć świadek, którego wśród nas nie ma, odniósłby może wrażenie, że tresura zabiła w nas szczerość.

A teraz z ulgą dopijemy kawę, otrzymamy usta serwetką. Ja odśledzę dwadzieścia zwyciężczych minut i bąknę coś o pociągu. Oczywiście Iza zaprosi, bym do nich przy okazji zaglądał. Odwrócił się całą postacią do męża z pytającym, prośącym wyrazem, który tak bardzo lubię. Fała niesfornych włosów ślicznie obejmie jej profil.

Może powie to bez nadziei, lecz on znajdzie się na poziomie. Ozywił się już, zatracił poprzednią ośpałość. Zrozumie i potwierdzi jej zaproszenie banalną uprzejmością, która w tym układzie zabrzmi jak doniosła sankcja mądrości życiowej. Zarazem utkwę we mnie nieruchome spojrzenie swych, wypływających oczu, by się upewnić, że z zaproszenia nie skorzystam. Ja oczywiście podziękuję, dodam coś uprzejmego, ale wiem, że się tu nie zjawię.

Później wstanę i wszyscy odczujemy mniej więcej to samo. Ze nastąpiło jakieś podniosłe zmanierowanie win i urazów. Ze życie może się toczyć dalej z ufnością, jaka winna być jego udziałem. Wobec czego uściśnemy sobie dłonie, nawet z sympatią. Wreszcie trzaskną drzwi, a my przez chwilę z obu stron białej taflę będziemy jeszcze kosztować tę dziwną atmosferę, która nie pozwoli im do końca dnia powiedzieć żadnego znaczącego słowa, skoro mnie tam już nie będzie. Lilowy wieczór, który znajduje na ulicy, będzie mieć smak rzewny i przyjazny.

Sądzę, że wszyscy troje jesteśmy dobrzy ludzie.

LESZEK PROROK

Prof. dr Kazimierz Dąbrowski

Kierownik Zakładu Higieny Psychiczej
i Psychiatrii Dziecięcej PAN

Gdy dziecko jest nerwowe

Co to znaczy „nerwowość dziecka” w znaczeniu potocznym? Oznacza to zachowanie się odbiegające mniej lub znacznie od zachowania się innych dzieci w sensie: niecierpliwości, gwałtowności, niepokoju, a — niekiedy — lęklności, uporu, drażliwości, zmienności nastrojów, kapryśności i tego wszystkiego, co nazywamy popularnie przejmowaniem się.

W języku lekarsko-psychologicznym nerwowością nazywamy wzmózoną pobudliwość psychiczną, przejawiającą się na różnych terenach, jak: ruchowym, afektywnym, wyobraźniowym, sensualnym.

Wzmózona pobudliwość psychiczna polega na zbyt silnej reakcji w stosunku do bodźca, a czasem na zbyt długotrwałej reakcji w stosunku do takiego bodźca. Dziecko o wzmózonej pobudliwości będzie miało poczucie krzywdy w takich warunkach, w jakich inne nie będą miały takiego poczucia; będzie częściej i silniej reagowało niepokojem na postawienie go w nowych warunkach; będzie objawiało dłużej i silniej zniecierpliwienie aniżeli inne dzieci w podobnych sytuacjach.

TRAMPY, PŁAKSY, FANTAŚCI I PIESZCZOCHY

Nerwowość albo wzmózona pobudliwość przejawia się na terenie ruchowym właśnie przez nadmierną ruchliwość i niecierpliwość dziecka. Dzieci takie łatwo się nużą, zmieniają dość często swoje zainteresowania, w szkole nie mogą usiedzieć na miejscu, są psotne, hałaśliwe, są inicjatorami bójek, przejawiają skłonności do wścizności; spośród nich w wieku dojrzewania i w wieku młodzieńczym rekrutują się tzw. trampy.

Jeżeli chodzi o dzieci z pobudliwością afektywną, dzieci takie przejawiają nadmierną wrażliwość i drażliwość uczuciową, silniejszą i bardziej długotrwałą niż inne dzieci, mocniej przeżywają radość i smutek, wiążą się silnie uczuciami z rodzicami i bliskimi, z różnymi własnymi przedmiotami (lalki), przejawiają często wzmózone poczucie własności, niejednokrotnie są płaczliwe.

Wzmózona pobudliwość wyobraźni przejawia się przerozowaniem fantazji, przerozowaniem, skłonnościami do bogatych snów, niekiedy do iluzji. Dzieci takie w szkole i poza szkołą nadmiernie podlegają prądowi mimowolnych skojarzeń, „przebywają w świecie własnych marzeń i tęsknot”, zdradzają potrzebę wiązania się wyłączonego ze starszymi czy wybranymi rówieśnikami, niewystarczająco przystosowują się do życia codziennego. Dzieci o wzmózonej pobudliwości sensualnej — to dzieci specjalnie wrażliwe na czułości i pieszczoty, często kapryśne w jedzeniu, zazwyczaj egocentryczne, nadmiernie wrażliwe na własny wygląd. Dzieci w okresie dojrzewania i młodzieńczego typu cechuje często nadmierna skłonność do flirtu i zmiennych przeżyć sensualnych.

CO Z NIEGO WYROSŃIE!

Dziecko nerwowe zazwyczaj ciężiej przeżywa takie okresy rozwojowe, jak okres przekory (około 3 roku życia), okres wejścia do szko-

Rzadkie zjawisko botaniczne

Wielką sensację wśród mieszkańców Międzybózia w pow. Opatów wywołał fakt zakwitnięcia jesionu płaczącego. Olszynie 100-letnie drzewo pokryło się całe szarozielonymi kwiatami, co jest niezwykle rzadkim zjawiskiem. (PAP)

ly, a przede wszystkim okres dojrzewania. W tym szczególnie okresie wzmózona pobudliwość zwiększa się znacznie, powodując niejednokrotnie przejście nerwowości w pokrewne ale cięższe stany nerwicowe. Jest to wynik tego, że organizm i psychika dziecięca nie daje sobie rady z naporem przemian rozwojowych, przy najczęstszym niewłaściwym oddziaływaniu otoczenia.

Na nerwowość nie należy jednak patrzeć wyłącznie jak na zaburzenie zachowania i postępowania dziecka, ale równocześnie, jako na zespoły dyspozycji i objawów, które zawierają w sobie bardzo ciekawe i pozytywne zawiązki rozwoju uzdolnień i pozytywnych cech charakteru.

Dzieci nerwowe są zazwyczaj zdolne, głęboko interesujące się wielu zagadnieniami, wrażliwe na sprawy moralne i społeczne. Dlatego też nerwowość może wnieść do kultury społecznej wartości podstawowe.

Przyczyny nerwowości znajdujemy przede wszystkim w tzw. konstytucji dziecka. Przychodzi ono na świat z pewnym dziedzictwem w postaci właśnie wyżej wspomnianej wzmózonej pobudliwości psychicznej, która kształtuje się w tym lub innym kierunku, pod wpływem zarówno biologicznego jak przede wszystkim wychowawczego otoczenia. Pod wpływem różnego układu obu rodzajów wymienionych warunków, wyżej wymieniona konstytucja może się rozwinąć w kierunku korzystnym dla rozwoju dziecka, a więc i społeczeństwa, a może rozwinąć się w kierunku niepożądanym, t.j. w kierunku nerwicy.

CZY I JAK ZWALCZAĆ NERWOWOŚĆ?

Wskazaliśmy wyżej na walory pozytywne dziecka związane z jego nerwowością. Stąd nasuwałby się wniosek,

że nerwowości nie należy zwalczać. Należy jednak osłabiać jej szkodliwe przestroje, zużytkowywać zainteresowania i uzdolnienia dziecka związane z nerwowością w kierunku ich rozwoju.

Odpowiednie pokierowanie zainteresowaniami i uzdolnieniami dziecka nerwowego, otoczenie go czujną i serdeczną opieką, hartowanie uczuciowe i usamodzielnianie dziecka, da nie warunków odpowiedniego wyładowania ruchowego, współżycia z przyrodą i odpowiednio dobranymi grupami rówieśników — oto podstawowe wskazania w postępowaniu z dzieckiem nerwowym. Nie należy również zapominać, że dziecko nerwowe należy traktować indywidualnie biorąc pod uwagę zarówno jego zdolności, jak i typ.

moje miasteczko



Czytelnikom naszym pozostawiamy do wyboru jedną z prezentowanych powyżej rąk, z przypomnieniem, że z pierwszej czerpiemy wiadomości do niniejszej rubryczki.

NARESZCIE Z NAMII!

Znany poeta, z zawodu wieszcz narodo- wy, zachowany w pamięci kilku pokoleń pod nazwiskiem Mickiewicz Adam, doczekał się wreszcie od- stąpienia własnego po- mnika w Poznaniu. Jak podała prasa, do puszki pamiątkowej włożono różne mone- ty i po jednym nu- merze pism poznań- skich, aby w przysz- łości archeolodzy mo-

gli bez trudu określić wiek znaleziska. Niestety, organizatorzy nie uwzględnili słusz- nych wniosków kilku obywateli, których zdaniem w puszcę pa- miątkowej należałoby jeszcze umieścić: ak- tualny cennik na wa- rzywa i owoce, proto- kół z ostatniego ze- brania Związku Przy- jaciół Klipsów, por- trety członków Kasy Pożyczkowej przy WSGZ, menu restau- racji „Lubuska”, od- pis świadectwa matu- ralnego ob. K. B., ra- chunek za zużycie ga- zu w miesiacu kwiet- niu br., znaczek pocz- towy za 20 groszy, kwit na wypożyczenie łodzi w Parku Sola- kim i wiele wiele in- nych ważnych doku- mentów epoki.

Miejmy jednak na- dzieję, że braki te da- się uzupełnić innym razem, np. przy odś- wieceniu pomnika niżej podpisanego.

WYMOWA FAKTÓW

Wieczory literackie w Pałacu Działal- nych cierpią ostatnio

na szczupłość liczby zainteresowanych stu- chaczy. Natomiast wy- kłady na temat stoso- wania środków zapo- biegania nadmierne- mu rozrostowi ludz- kości zgromadziły nie- przebrane tłumy mie- szkańców naszego gro- du. Niebezpieczeń- stwo nadmiernego roz- rostu literatury jest- więc u nas mniej gro- źne...

KARPIE DIEM

Przykładem niez- ciowego podejścia na- szych władz do ini- cjatywy społecznej jest zakaz hodowania karpia w stawach prze- ciwpożarowych, m. in. na Jeżycach. Już od dawna nauka pod- kreśla wysoki war- tości odżywcze pokar- mów rybnych, nie- mówiąc o okoliczno- ści, że stają się one cennym uzupełnie- niem puli mięsnej. Niestety — dopóki wśród urzędników trafiać się będą biu- rokraci — wszelkie te go rodzaju pozytywne akcje skazane są

z góry na niepowo- dzenie.

PRECZ Z KWIATAMI!

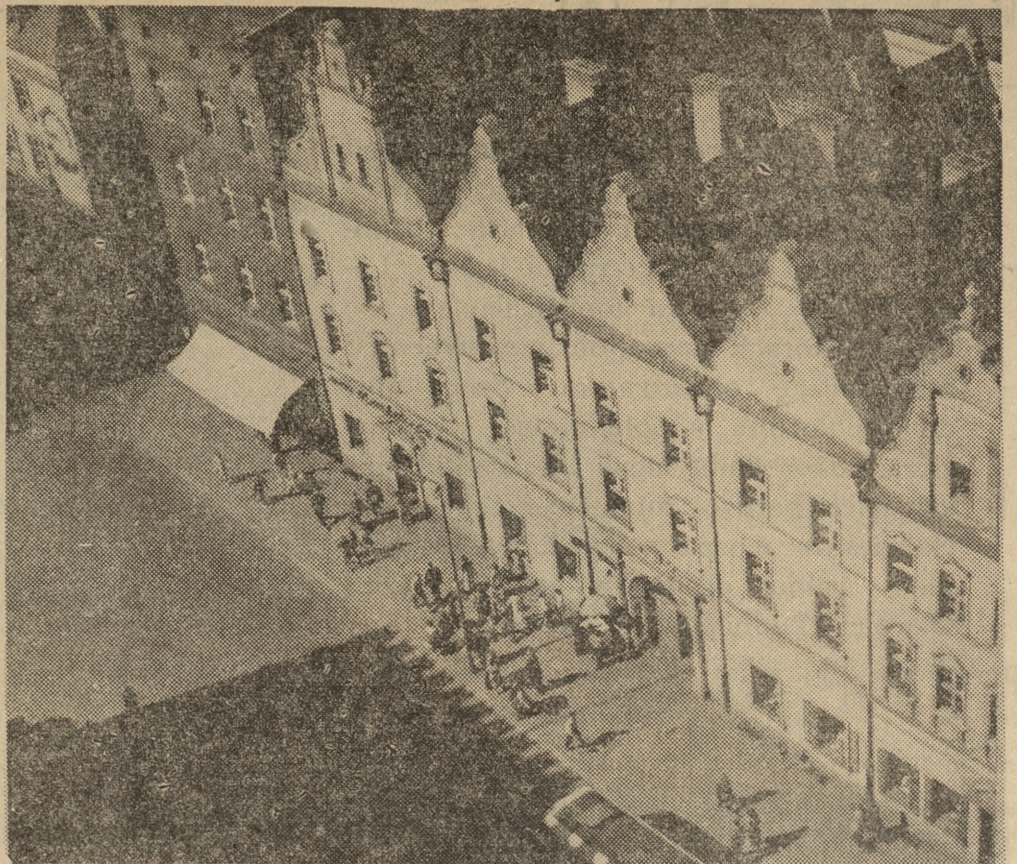
Pochwalamy pro- jekt likwidacji kiosku z kwiatami na Dwor- cu Głównym. Zako- chani mężczyźni na- rzekali ostatnio na- dającą się odebrać- zwyżkę kosztów ko- munikacji. W epoce walki o rentowność PKP nie można do te- go dopuścić.

AFERY CIĄG DALSZY

Afera ze skupem pustych stoików szkla- nych przybiera co- rusz inne formy. O- statnio punkty skupu- przyjmują stoiki po- dżemach z zakręca- ni ebonitowymi przy- krywkami, a więc ta- kie naczynia, których już w zasadzie w- sprzedazy nie ma. Duże brawka dla po- mysłowości naszych handlowców!

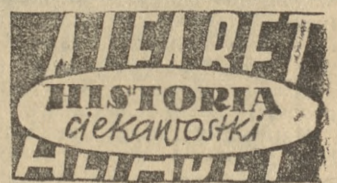
mik

Piękno Opola



Stolica Śląska Opolskiego, li- cząca obecnie przeszło 57 tys. mieszkańców, była w kil- kudziesiąt procentach znisz- czona działaniami wojenny- mi. Dziś miasto tętni nowym życiem, a po ruinach wojny nie ma prawie śladu. Na zdję- ciu — odbudowany Stary Rynek.

CAF — fot. Dąbrowiecki



PEPOCIN niedaleko Koni- na w roku 1520 zwał się Pam- poczynem. W r. 1579 wieś ta- należała później do jednej z- najbogatszych w Wielkopolsce- rodzin — Przyjemskich, któ- rzy opiekowali się ruchem- arijskim.

PIELESZKI koło Chocza (pow. Pleszew) były już w r. 1520. Nazwa od pieleszy czyli- legowiska lub kryjówki dzik- iego zwierza.

PIES — bagno pomiędzy- Mosiną, Zabnem a Żabinkiem.

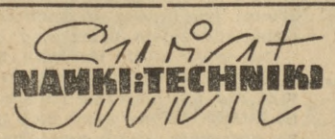
PETRYKI w powiecie ka- liskim, dawniej Pietrzyki, od- Piotra. W r. 1497 wlaścił tą- osadą Mikołaj Bogusz.

PERZYCE w powiecie kro- toszynskim w r. 1469 pisały- się Pyszyce, a w r. 1578 Piz- cze. Jak z tego wynika, orto- grafia zmieniała się szybko.

Miejscowość znana z powsta- nia wielkopolskiego.

PIGLOWICE (pow. Środa) pochodzą od kmiecia Andrze- ja Pigło (1406—1416).

J. P.



Na łamach wileńskiej gazety „Czerwony Sztandar” ukazał się inte- resujący artykuł — o moż- liwościach przekształcenia Bałtyku w ciepłe, słodkie jezioro. Oto fragmenty tej- ciekawej propozycji.

Bałtyk można nazwać olbrzymią- lodówką stworzoną przez samą przy- rodę. Jest prawie zamkniętym zbiór- nikiem wodnym w głębi kontynen- tu, połączonym z oceanem bardzo- wąskimi cieśninami. Bałtyk jest- płytki — obszarem prawie dorów- nując Morzu Czarnemu, wody zaś- zawiera 24 razy mniej. Głębokość- morza wzdłuż wyginiętych brze- gów i licznych wysepek nie prze- kracza 30—40 metrów. Lwią część- wszystkich swych wód Bałtyk otrzy- muje z rzek. Mała głębokość, olbrzy- mi obszar przybrzeżnych, mielizn- stwarza idealne warunki dla naj- lepszego ogrzewania wód morskich- w ciepłej porze roku.

Zdawałoby się, że Bałtyk powin- nien być wspaniałym piecem gro- madzącym ciepło latem i ogrzewa-

jącym zimą nadbrzeżne kraje. Lecz- sile żywołu postąpiły inaczej.

Tylko do 17 stopni

W cieśninach obok Danił pływ- ą dwa prądy na powierzchni: unoszący do Atlantyku cieplejsze- wody i podwodny przeciwny, przy- noszący do Bałtyku słoną wodę- oceanu. Wchodząc przez cieśniny- cięższa słona woda posuwa się po- dnie Bałtyku, jakby zalewając- wszystkie zagłębienia. Miesza się- ona bardzo źle z górną słodsza- wodą, nie docierają do niej gorące- promienie słońca, pozostaje ona w- królestwie wiecznej nocy. W wyni- ku tego nawet na środku morza- woda na powierzchni ogrzewa się- latem tylko do 16—17 stopni, a w- głębi, poniżej 30 metrów zawsze- pozostaje temperatura od 0 do 3—4- stopni ciepła.

W różnych czasach różni uczeni- zastanawiali się nad kwestią sztucz- nego przekształcenia Bałtyku w ol- brzymie słodkie jezioro.

Przekształcenie Bałtyku w jezioro- jest stosunkowo łatwe: trzeba za- grodzić specjalnymi tamami cieśni- ny duńskie. Są one wąskie i niezbyt- głębokie. Są to Wielki Bełt, Mały

Bełt i Eresun. Największa z cieśnin- — Wielki Bełt ma głębokość zaled- wie 10 metrów przy szerokości 20- kilometrów. Aby zagrozić dostęp- słonych wód, trzeba zbudować w- cieśninie niewysokie groble pod- wodne zagradzające drogę dolnemu- prądowi, lecz swobodnie przepu- szczające wodę górnego prądu z- Bałtyku.

Bramy stalowe

Budowę tam komplikuje to, że- słone wody napływają nie tyl- ko stałym prądem dennym, ale- również pod wpływem wiatrów- i różnych innych przyczyn słona- woda co pewien czas idzie masą w- kierunku Bałtyku. Dlatego tamy na- cieśninach powinny być skompliko- wany obiekt. Na grobli pod- wodnej odgradzającej prąd podwod- ny powinny być urządzone liczne- stalowe bramy, swobodnie otwiera- jące się w stronę Atlantyku. Przez- nie będzie się przepuszczać wodę- górnego słodkiego prądu z Bałtyku- do cieśniny Kattegat, ale jeśli zmie- ni się kierunek górnego prądu i sło- ne wody popłyną do Bałtyku, bez- żadnych mechanizmów, pod siłą- ciśnienia tych wód, bramy natych- miast zamkną się.

Po 10—15 latach Bałtyk stanie się- słodki i ciepły.

Prawdopodobnie dzięki znaczne- mu wzrostowi parowania i praktycz- nie nieograniczonej możliwości wy- korzystania całego morza słodkiej- wody dla potrzeb przemysłu i rol- nictwa w bardziej południowych re- jonach Europy. Bałtyk stanie się- płytszy, dzięki czemu woda jego- jeszcze bardziej będzie się ogrzewać.

Czy można to zrobić?

Orientacyjnie potrzeba 20 milio- nów metrów sześciennych betonu- i kamieni, półtora tysiąca bram me- talowych i człowiek może opanować- Bałtyk.

Czy to wielki zakres prac, czy na- rody bałtyckie mogą się z nimi upo- rać?

Oczywiście tak! Zakres tych robót- można porównać mniej więcej z za- kresem robót wykonanych przy- wzniesieniu Wolżańskiej Elektrowni- Wodnej imienia W. Lenina, Związek- Radziecki, Dania, Polska, NRD, Nor- wegia, Szwecja i Finlandia — cała- rodzina państw — jednocześnie swe- wysiłki, talent i mistrzostwo swych- robotników i inżynierów potrafiłyby- łatwo i szybko urządzić taki obiekt.

I. Adabaszew

Bałtyk może być ciepły i słodki

Radości i żmartwienia

Rozmowa na temat pamiętek przeszłości

Przyjemnie jest oprowadzać znajomego po rodzinnym mieście i widzieć, że mu się ono podoba — prawda? Żeby jednak móc coś podczas takiego spaceru pokazać, trzeba o to, co nam Poznań zdobi — dbać. Nie dziwnego zatem, że wśród wielu różnorodnych okolicznościowych Tygodni, znalazły swe miejsce również Dni Opieki nad Zabytkami, które dziś właśnie się kończą. Z tej okazji prosimy o kilka minut rozmowy mgr. Henryka Kondzielę — konserwatora miejskiego.

— Kończymy w tym roku dwie poważne, długotrwałe akcje, które nam zajęły wiele czasu. Pierwszą, jest przegotowanie pięcioletniego planu ochrony zabytków, który objęł ma najbardziej zagrożone, zabytkowe budynki Starego Miasta. Ukończyliśmy już zbieranie potrzebnych materiałów; teraz opracowuje je komisja do spraw zagospodarowania zabytków, a wkrótce cały ten projekt wejdzie na obrady Prezydium RN m. Poznania. Z tym wiąże się również plan tymkowania obiektów staromiejskich i to nie tylko tych nowo odbudowanych, lecz również przedwojennych, niezniszczonych lub odbudowanych przez właścicieli prywatnych. Rozpocznemy to w przyszłym roku. Plan 5-letni obejmuje również całkowite ukończenie zabudowy wewnętrznej Starego Rynku — z nawierzchnią, z czterema 16-wiecznymi studzienkami (jedna już jest) i oświetleniem.

— A propos oświetlenia! Niekiedy narzekają na „jaźnolówki”, które wydają się bardzo niedostosowane do za-

bytowych, starych budynków. Czy i na Starym Rynku będą takie lampy?

— Tak, tam także. Lampy gazowe, które wydają nam się najodpowiedniejsze dla zabytków, także nie są stylowe. Gdy byśmy chcieli trzymać się wier nie starych wzorów, trzeba by chodzić z luszycem w rękę lub umieszczać na drewnianych słupach „naftówki”. Obecnie dyskutuje się nad dwoma projektami lamp jarzeniowych: jeden jest zupełnie nowoczesny, drugi nawiązuje w pewnym stopniu do zabytkowego otoczenia. Drugą ukończoną akcją jest ewidencja zabytków ruchomych (nieruchome zinventaryzowaliśmy w roku ubiegłym) tzn. malarstwo, rzeźby, przedmioty przemysłu artystycznego.

— Może zechce Pan jeszcze przypomnieć, jakie prace toczą się aktualnie?

— Trwają prace przy odbudowie Zamku Przemysława; Pałac Górków niestety „wypadł z planu” z powodu trudności ze znalezieniem wykonawcy. Ten sam powód grozi przerwaniem prac przy zamku; może jednak uda nam się temu zapobiec. Prowadzi się również prace konserwatorskie w XVII-wiecznym kościele poreformackim na Śródmieściu (mieści się tam dziś Państwowy Zakład Dzieci Głuchych).

Projektujemy także wmurowanie tablic informacyjnych na kilku dalszych zabytkowych budowach, a więc: na części baszty przy ulicy Maszta larskiej, murze obronnym przy ul. Łudary, Bazarze, d. Hotelu Saskim przy ul. Wrocławskiej (gdzie — co może nie wszyscy wiedzą — Napoleon pertraktował ze swymi sojusznikami a Wojciech Bogusławski grał ze swym teatrem), Akademii Lubrańskiego na Ostro-

wie Tumskim i wspomnianym już kościele poreformackim.

— A jak przebiegały w Poznaniu Dni Opieki nad Zabytkami?

— Urządziliśmy wiele gablo tek, wystawę książki zabytkowej w Bibliotece Raczyńskich, przeprowadziliśmy prace konserwatorskie obrazów w Muzeum Narodowym, wygłosiliśmy kilka odczytów — pogadalek i wreszcie — razem z MDK — po 3-tygodniowym przygotowaniu (pogadanki, wycieczki) zorganizowaliśmy „Zgadule” o zabytkach Poznania dla dzieci ze szkół podstawowych.

Rozmawiała: Wanda Chlila

INFORMUJEMY

Klub Abstynentów urządzi 30 bm. o godz. 19 w świetlicy Al. Marcinkowskiego 21, pokaz filmów o tematyce antyalkoholowej, połączony z dyskusją.

Oddziałowa Komisja Turystyki Kajakowej PTTK przyjmie w dniu 30 bm. o godz. 20.30 w lokalu przy St. Rynku 89/90 zapisy na 2-tygodniowy kurs pływania.

Sekcja Rolniczo-Ekonomiczna PTE zaprasza 30 bm. o godz. 13 do sali Domu Chłopa, ul. Mickiewicza 33, na odczyt K. Kozłowskiego pt. „Analiza porównawcza PGR”.

Zebrań Oddziału Polskiego Tow. Ludoznawczego odbędzie się 31 bm. o godz. 18 w lokalu Katedry Etnografii UAM, ul. Kantak 2. W programie referat prof. dr. Chr. Wakarelskiego o etnografii Bułgarii.

PSS organizuje od 30 bm. dla swych członków kurs szydełkowania. Kurs rozpocznie się o godz. 18 w poradni przy ul. Woźnej 19/20 — 1 czerwca, o godz. 19, w „Samosi”, ul. Dzierżyńskiego 96, pokaz pielęgnacji włosów.

Tow. Miłośników m. Poznania urządzi 30 bm. kolejną wycieczkę z cyklu „Przechadzki po zielonym Poznaniu” — tym razem po Białej Górze. Zbiórka uczestników o godz. 11 przy ul. Krzywoustego, przystanek autobusu 55.

Związek Inwalidów Pracy zawiadamia inwalidów zrzeczonych i nie zrzeczonych, chcących podjąć pracę, aby zgłosili się 31 bm. w sekretariacie Związku, Al. Marcinkowskiego 20, w godz. od 16-18.

Zrzeszenie Prawników Polskich zaprasza 31 bm. o godz. 19, do sali 11 Sądu Wojewódzkiego na odczyt „Prawo rodzinne w projekcie kodeksu cywilnego”.

W Klubie „Od nowa“

- Al. Śląska
- W. Dąbrowski
- „Monachomachia“

Studencki Klub „Od nowa” (ul. Wielka 1) gości dziś będzie Aleksandrę Śląską, która występuje gościnnie w sztuce Teatru Nowego — „Pierwszy dzień wolności”. Spotkanie z artystką rozpocznie się o godz. 22.

Jutro, w poniedziałek, o godz. 19, na ostatnim w sezonie 1959/60 wieczorze poetyckim, wystąpi jeden z czołowych poetów młodego pokolenia Witold Dąbrowski z Warszawy, współzałożyciel STS-u, autor tomu wierszy „Rocznik 33”, naczelny redaktor „Współczesności”. Na wieczorze autor odczyta własne wiersze.

We wtorek 31 bm., Klub zaprasza na premierę „Monachomachii” według Ignacego Krasińskiego. Wystawi ją Teatr Trójkątnej Sceny o godz. 21 w „Domu Drukarza”, ul. Inżynierska 10. Przedstawienie reżyserują Kazimierz Łastawiecki i Stefan Mroczkowski. Scenografia Stanisława Mrowińskiego, opracowanie muzyczne Jerzego Miliana.

Bilety na „Monachomachię” można nabywać w kasie Teatru „Marcinek”, a przed spektaklem przy kasie „Domu Drukarza”. (c)

Uwaga — śpiewacy!

W związku z uroczystościami Mickiewiczowskimi, Wielkopolski Związek Śpiewaczy prosi członków chórów mieszanych, występujących podczas odsłonięcia pomnika o przybycie dziś o godzinie 9, na dziedziniec PWSM, ulica Czerwonej Armii 87. Chóry męskie zbiorą się o godzinie 9.30.

Również dzisiaj występują chóry poznańskie przed Ratuszem w związku z inauguracją obchodów 1000-lecia. Na Starym Rynku usłyszymy chór męski „Arion” pod dyr. W. Dorożali i chór mieszany „Harmonia” pod dyr. St. Szofera.

Przy okazji „Głos” ze swej strony prostuje wiadomość z dnia 24 bm., w której podawaliśmy, że w uroczystościach Mickiewiczowskich wezmą jedynie udział chóry „Moniuszko” i „Arion”. Dowiadujemy się, że w występie przewidziany jest udział połączonych chórów mieszanych i męskich I Okręgu Wlkp. Związku Śpiewaczego. (na)

Pracownicy poszukiwani

Pracowników fizycznych z uregulowanym stosunkiem wojskowym do wykonywania czynności manewrowych w obrębie wozu poznańskiego — przyjmie natychmiast PKP — Oddział Przewozów Poznań. Warunki płacy i pracy do omówienia w Oddziale Przewozów w Poznaniu, ul. Chudoby 10, pokój 105. K3328

Kierownika robót (inżyniera z uprawnieniami), majstra bud., 16 robotników bud., 4 malarzy, 2 cieśli oraz 8 murarzy przyjmie natychmiast do prac na terenie m. Poznania Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 1 w Poznaniu, ul. Paderewskiego 7. Warunki płacy w/g obowiązujących stawek w budownictwie. Hotełu robotniczego nie posiadamy. Zgłoszenia w dziale zatrudnienia, pokój 203, przy ul. Paderewskiego 7. K3600

Głównego księgowego poszukuje spółdzielnia pracy. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla K3682.

Głównego księgowego ze znajomością księgowości rejestrowej zatrudni natychmiast Rolniczy Rejonowy Zakład Doświadczalny w Sielinku pod Opalenicą. Mieszkanie zapewnione. Wynagrodzenie według UZP w rolnictwie. K3640

Rutynowaną maszynistkę na prace zleczone (4 godz. dziennie) przed południem na okres 2 tygodni przyjmujemy. Zgłoszenia: Sp-nia „Silnik”, St. Rynek 44, pok. 32. K3689

Inżynierów i techników budowy, kierowników robót, kalkulatora, mistrza budowlanego, murarzy, dekarzy, blacharzy, cieśli, robotników — przyjmie od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 2 w Poznaniu, ul. Alfreda Bema 3b (Droga Dębińska). Warunki płacy i płacy w/g umowy zbiorowej w budownictwie. Prace na terenie m. Poznania. K3675

Ekonomicznych do działu ekonomiczno-organizacyjnego — przyjmą do pracy z dniem 1 czerwca 1960 r. Wschowskie Zakłady Przemysłu Tętnowego w Ślawie Śląskiej, ul. Waryńskiego 38. Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z praktyką od 3-7 lat. Warunki płacy do omówienia. Mieszkanie zapewnione. K3489

Praca

Pomoc domowa z gotowaniem potrzebna na piebanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1932g.

Kupię skóry nutili na futro i na blam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1938g.

Kupię dyferyncjał lub części do Fiata 500 — „Simka”. Tel. 96-97. Poznań, Dolna Wilda 12, Halsas. 1958g

Gospośnią potrzebną na piebanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1694g.

Potrzebna gospośnią do domu lekarza. Trybunalska 7, boczna Kasztelańska. 1714g

Pomoc domowa na stałe potrzebna — wynagrodzenie b. dobre — osoby po koik. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1834g.

Potrzebna dochodząca przed południem. Oborski, Nad Wierzbakiem 15. 1887g

Malarza — czeladnika przyjmie Pawlak, Poznań, Al. Wielkopolska 13. 1872g

Uczniów chcących pozostać dobrymi fachowcami poszukuje warsztat mechaniczny. (Z prowincji) mile widziani). Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1885g.

Krawcowa zdolna, samodzielna na konfekcję dziecęcą potrzebną. Dąbrowskiego 33 (sklep). 1941g

Potrzebna pomoc domowa z gotowaniem na probostwo blisko Poznania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1950g.

Kobiety do pracy w godzinach dowolnych potrzebne. Ogrodnictwo, Poznań Widy, Perzycka 76, dojazd autobusem z ul. Kraszewskiego. 1980g

Potrzebna zaraz dobra siła na konfekcję lekką, praca bardzo akurtna. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2032g.

Kobiety lub robotnika oraz spawacza-słuszarza przyjmie słusznia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2037g.

Krawcowa bieliźniarki wykwalifikowane zaraz potrzebne. Praca stała na miejscu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2121g.

Nauka

Jezyki obce wykłada profesor Romington, św. Józefa 5 m. 5. 1894g

Matematyk przygotowuje do egzaminów wstępnych. Sciegiennego 107. 1647g

Kupno

Polietylen (różne kolory) kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1742g.

Maszynę do szycia kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1921g.

Kupię skóry nutili na futro i na blam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1938g.

Kupię dyferyncjał lub części do Fiata 500 — „Simka”. Tel. 96-97. Poznań, Dolna Wilda 12, Halsas. 1958g

Kupię 200 szt. kurcząt „Leghorn”. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2033g.

Maszynę do pisania do 1000 zł kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2079g.

Cyng blok, chlorek cynku kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2082g.

Spółdziel

Wózki dziecięce nowoczesne modele, wielki wybór oraz materace wszelkich rozmiarów poleca Brzozowska, Poznań, Armii Czerwonej 10. 49076g

Sprzedam skuter Lambretta — dobry stan. Lampę 31b m. 8, tel. 529-37. 1610g

Wózki dziecięce dla lalek, w dużym wyborze poleca Bracia Chojnacy, Wrocławska 25. 1454g

Pieski alzackie (wilczki) 6-tygodniowe sprzedam. Poznań-Podolany, Naleczowska 14. 1653g

Sprzedam cięgłak Zetor T-25 w bardzo dobrym stanie. Ludwik Wojna Srem, Kilńskiego 6. 1670g

Sprzedam kuchenkę gazową (węglową) typu Grudziądz. Poznań, tel. 631-04. 1708g

Tragarze używane, motorylny do łodzi szwedzkiej, marki „Penta”, maszyny praworamienna marki „Pfaff” sprzedam. Tel. 97-72, od godz. 15-17. 1763g

Sprzedam pianino krzyżowe „Tresselt” płyta metalowa, klawiatura kość słoniowa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1777g

Bufet pokojowy z pomoćnikiem i toaletką sprzedam. Mateckiego 13 m. 8. 1779g

Moskwicz — kompl. na łaskówkę — z garażem w Śródmieściu, warsztat stolarski z narzędziami, warsztat tkacki „Waynera” do kilimów sprzedam. Kierska, Inżynierska 8 m. 6. 1783g

Sprzedam samochód Skoda 1101, stan dobry. Poznań, Dzierżyńskiego 315. 1878g

Pustaki Alfa i pustaki porokowe żużlo-betonowe, słupki ogrodzeniowe okrągłe, płyty chodnikowe, krawężniki w każdej ilości poleca Wytwórnia Materiałów Budowlanych Gzickowa Puszczykowsko. ul. Libelta. 1898g

Przetargi — Komunikaty

Poznańska Wytwórnia Papierosów, w Poznaniu, ul. Wojskowa nr 5, ogłasza przetarg na wykonanie:

1. Hala nr „S” instalacji hermetycznej rur stalowo-pancernej i antygronami siły i światła, Termin wykonania do 15 lipca 1960 r.
2. Hala nr „JJ” prace jak wyżej. Termin wykonania do 30 lipca 1960 r.
3. Hala nr „C” prace jak wyżej. Termin wykonania do 15 września 1960 r.
4. Ułożenie na zewnątrz linii kablowej o długości 220 mb., o przekroju 3×120×95 mm². Termin wykonania do 15 lipca 1960 r.
5. Remontu kapitalnego dźwigu towarowego szt. 1. Termin wykonania do 15 września 1960 r. ad poz. 1, 2, 3, 4, 5 materiał dostarczy wykonawca.

W przetargu udział wzięć mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne PWP zastrzega sobie wybór oferenta. Słabe kosztorysy oraz szczegółowe informacje uzyskać można w Dziale Technicznym PWP. Oferty należy składać w ciągu 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia, po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert. K3609

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Obornikach, ogłasza II przetarg ograniczony na ciągnik marki „Ursus”. Przetarg odbędzie się w dniu 9 czerwca br., o godz. 10 w PZGS Oborniki, ul. Gen. Swierczewskiego 49. Cena wywoławcza ciągnika wynosi 12.240 zł. Ciągnik oglądać można codziennie od godz. 8-14. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy składać w kasie PZGS najpóźniej w przeddzień przetargu. K3579

Obrazki złote nowe cenne 1000 mieszkań do zamiany poleca Biuro Gwardii Ludowej 18, godz. 15-18. 1821g

Maszynę do szycia „Singer” sprzedam. Wielkopolska 7 m. 3 (Solacz). 1922g

Sprzedam komplety do wozów konnych 20” i 16”. Warsztat Poznań, Żydowska 28. 1940g

Sprzedam motocykl „Jawa 175” stan idealny. Włocławek 35 m. 4. 1976g

Osie różnego rodzaju do pojazdów konnych dostarcza warsztat. Grobla 20. 1993g

Sprzedam samochód osobowy. Szyperska 3 m. 17a (suterena, lewo). 2019g

Bufet, leżankę, szafę, stół — antyk w dobrym stanie sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2035g.

Samochód „Moskwicz 402” sprzedam. Władomości: Poznań, Strzelecka 16 m. 7. 2041g

Dachówce z dwufalcówką z 630 podkładami oraz formy do gąsiorów sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 2064g.

Motocykl „BMW-750” stan dobry, sprzedam. Stary Rynek 44 pokój 33. 2077g

Samochody marki: Renault-Dauphine, Pontiac, Warszawa, Opel-Kapitan oraz inne (również motocykle) poleca Biuro Handlowe Poznań, Czajcza 2, tel. 847-58. Uwaga biuro czynne również w niedzielę. 2089g

Skuter „Tula 200” sprzedam. Poznań, Drzymały 7 m. 4. 2093g

P-70 stan idealny przebieg 22 tys. sprzedam. Słupca, Sienkiewicza 4 I piętro, tel. 71. 2106g

Lokale

Bydgoszcz — centrum dwa pokoje, kuchnia, przedpokój, i ptr., samodzielne zamieszkanie na podobne w Poznaniu. Adres Bydgoszcz, Kaszubska 11 m. 4. 1234g

Zamienię 4/4 pokoju z 2 1/2 pokojami kuchnię, łazienką (możliwość kuchni samodzielnej) centralne ogrzewanie, śródmieście — na 2 pokoje z kuchnią, łazienką samodzielnie. Korzystne warunki zamiany. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1832g.

Mieszkania do zamiany, pokoje sublokatorskie, poleca — poszukuje „Parcela-Willi”, Czerwonej Armii 29 godz. 9-17. 1540g

Mieszkanie wyłączone w willi na Solcu, Jezycach, Ostrogora, 3 pokoje kuchnia, łazienka, kupi pracownik naukowy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1607g.

Pokoju umeblowanego na kilka miesięcy poszukuje samotny lekarz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1715g.

Zamienię mieszkanie położone z kuchnią śródmieście na 2 pokoje z kuchnią. Łazienna 2. 2031g

Pokoju umeblowanego w centrum Poznania spiesznie poszukuje, zapłaci z sory. Adamski Chodźrz, Rataje. Tel. 250. 1953g

Różne

Strojenia naprawy fortepianów wykonuje Drygas, Poznań, Chudoby 15, telefon 99-79. 1263g

Filatelicy do sprzedaży znaczków pośród młodzieży szkolnej poszukiwani. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 12171g.

Pożyczki od 5-15000 zł poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1366g.

Kto pomoże mi sprzedać fortepian krótki, czarny? Cena przystępna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1833g.

Odstąpię warsztat mechaniczny lub przyjmę wspólnika. Poznań, Kanałowa 17. 1935g

Poważnego współpólnika poszukuje firma kur. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 1978g.

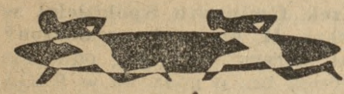
Pogoń prowadzi w Poznaniu

Mierne wyniki lekkoatletów w II lidze

Wczoraj rozpoczęły się w Poznaniu zawody o mistrzostwo II ligi lekkoatletycznej, z udziałem Olimpii, Pogoni Szczecin i Iskry z Białogardu. Zespół szczeciński okazał się nadszpedzanie silnym przeciwnikiem dla gwardzistów.

Rekord Stepczyńskiej na 80 m przez płotki

Po pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych o wejście do II ligi, rozegranych wczoraj na boisku Arena, zdecydowane prowadzenie objął



zespół Energetyka przed drugim zespołem AZS-u i drużyną Lecha.

Zawody nie stały na nadzwyczajnym poziomie. Tylko Energetyk i częściowo AZS obeszły wszystkie konkurencje. Stepczyńska z Energetyka wynikiem 12,1 sek., ustanowiła nowy rekord Polski młodziezek w biegu na 80 m przez płotki.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

kobiety: 100 m — Dworżańska (E) — 12,8; 500 m — Standy (E) — 1,29,4; kula — Michalczak (L) — 10,53; dysk — Michalczak (L) — 32,88.

Mężczyźni: 100 m — Frackowiak (E) — 11,4; 400 m — Laskowski (L) — 53,0; 1500 m — Rzyński (L) — 4,07,0; wżwż — Józak (E) — 169 cm; kula — Krasinski (E) — 12,91; trójskok — Kaczmarowski (E) — 14,38. (st.)

Żyto czwarty na torze w Wiedniu

Po spotkaniach żużlowców o zakwalifikowanie się do dalszych walk o tytuł mistrza świata na torach w Lesznie, Zagrzebiu i Liberecu, czwarta tego rodzaju eliminacja rozegrana została na torze w Wiedniu. Na starcie stanęło 16 zawodników, w tym 2 Polaków Żyto i Kwoczała.

Żyto zajął czwarte miejsce a Kwoczała był — 6. (PAP)

Maj	Imieniny
niedziela	Feliksa, Ferdynanda
29	Słońce:
poniedz.	wsch.: g. 4.40
30	zach.: g. 21.00

Teatr

W POZNANIU:

OPERA — ul. Fredry — g. 19 — „Konrad Wallenrod” (koniec o-kolo g. 22)
POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 16 — „Uczeń Czarnoksiężnika”, g. 19 — „Antygona” (koniec około g. 22)
NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 19 — „Pierwszy dzień wolności” (koniec około g. 22)
OPERA — ul. Niezłomnych 1 — g. 19 — „Fajerwerk” (koniec około g. 21,45)
SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 — „Żona na niby” (koniec ok. godz. 21,45)
MARCINEK — ul. Armii Czerwonej — g. 16.30 — „Tomcio Paluszek”

W WOJEWÓDZTWIE:

KALISZ — „Kocham, kocham”
PLESZEW — „Uczeń diabła”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK W POZNANIU I W POWIECIE:

APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12.30, 15.45, 20.15 — poniedz. od godz. 15.45 — „Madame De...” (franc.-włoski 18 l.)
BALTYK — ul. Roosevelta — g. 11, 14, 17, 20 — poniedz. g. 14, 17, 20 — „Noc nad Pacyfikiem” (USA 12 lat)
CZTERNASTKA — ul. Św. Terazy — g. 9, 11.45, 14.30, 17.30, 20.30 — poniedz. od godz. 17.30 — „Wszystko o Ewie” (USA 18 l.)
DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 15, 17.30, 20 — „Matryzyski” (radz. 16 l.)

Gospodarze zawiedli przede wszystkim w biegach sztafetowych. Nie odnieśli także spo-dziewanego zwycięstwa w biegu na 400 metrów.

Zaledwie w kilku konkurencjach uzyskano lepsze wyniki, m. in. — 100 m Baranowski (OL) — 10,9; 110 m ppł. Kru-szyński (Iskra) — 15,5; 400 m Syka (Pogoń) — 49,9; 3000 m Motyl (OL) — 8,37,2; 4 x 100 m 1) Pogoń — 43,8; skok wżwż J. Lorenc (OL) — 185 cm; dysk Śnieżyński (OL) — 47,90 m; kobiety — 100 m Maj (OL) — 12,5; 4 x 100 m 1) Pogoń — 51,8; skok w dal Lembas (Pogoń) — 5,43 m; kula Minicka (OL) — 11,65 m.

Po pierwszym dniu w ogólnej punktacji prowadzi Pogoń — 21,686 punktów przed Olim-pią — 21,491 i Iskrą — 19,134 pkt. (tp)

Świetny rekord Zenona Begiera

W pierwszym dniu zawodów lig lekkoatletycznych uzyska-no kilka bardzo dobrych wyni-ków. W Bydgoszczy, gdzie pro-wadzi Zawisza przed AZS-em Poznań i Wartą Zenon Begier w rzucie dyskiem ustanowił wynikiem 55,06 m rekord ży-ciowy i rekord okręgu poznań-skiego. Warciaz Jarzembow-ski przebiegł 100 m w czasie 10,5 sek. Ciekawy był tu bieg 1500 m, w którym zwyciężył Jochman Zawisza — 3,46,4 przed Kowalczykiem AZS — 3,46,6 i Krzyszkowiakiem — 3,47,2.

Ciastowska skoczyła w dal 5,85 m; Chojnacka w Warsza-wie uzyskała wynik 5,91, Krze-sińska w Gdańsku — 6,02.

W Gliwicach Nowak ustano-wił wynikiem 1,99 m rekord Polski juniorów w skoku wżwż.

Pozostałe lepsze wyniki: dysk Piątkowski — 53,86; oszczep — Sidło — 74,70; 100 m — Foik

Kibice poznańscy z największym zadowoleniem przyjął-niewątpliwie remis Zawiszy z Arkonią w II lidze. O-bydwa groźni rywale piłkarzy Lecha stracili po punkcie, co automatycznie umacnia pozycję poznańskich Kolejarzy. W grupie północnej punktami podzieliły się dwie Polonie — gdańska i warszawska. Dla grających w Totka najwięk-szą sensacją jest przegrana Stali Rzeszów na własnym boisku z Garbarnią. A oto relacja z spotkania Olimpia — Unia Gorzów, zakończonego zwycięstwem poznańskich 5:0 (2:0).

Po nikłym zwycięstwie Lecha nad Unią Gorzów 1:0, spo-dziewano się ogólnie skromne-go sukcesu Olimpii. Tymcza-sem gospodarze, którzy wy-stąpili bez Edera, Kaleta i Sza-blińskiego odnieśli w pełni za-służone zwycięstwo różnicą aż pięciu bramek.

Poziom spotkania nie za-chwylił, szczególnie w pierw-



szej części zawodów. Olimpia zagrała poniżej swej formy, a jeszcze słabiej zaprezentowa-li się goście. Zagrali bardzo prymitywnie, lecz ambitnie, twardo wkraczając w akcje. Więcej zmysłu kombinacyjne-go wykazali gwardziści, któ-rzy ożyli się w drugiej czę-

Siatkarze AZS przegrali w Moskwie

— 10,7; trójskok — Maleher-czyk — 16,00 m.
W Łodzi Wieczorek skoczyła 5,89 m. (w)

Siatkarze AZS przegrali w Moskwie

W hali Centralnego Klubu Sportowego Armii Radzieckiej odbyło się 28 bm. spotkanie półfinałowe o Puchar Europy w siatkówce męskiej między warszawską drużyną AZS-AWF a 7-krotnym mistrzem Związku Radzieckiego — ze-społem CSKA. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:0 (15:6, 15:12, 15:13).

W drugim półfinałowym spotkaniu o Puchar Europy w siatkówce męskiej rumuński zespół Rapid Bukareszt pokonał mistrza Bułgarii Lewskiego Sofia — 3:0 (15:5, 15:9, 15:6). (PAP)

czenia”, poniedz. — g. 17.30, 20 „Idiota” (radz. 16 l.)
WRZOS (Mosina) — g. 11 „Błękit-na mewa”, g. 15.30, 17.45, 20 — „Panna Julia”, poniedz. — nie-czynne

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14 — Bajki, g. 15.45, 18, 20.15 „Los człowieka”.
ZNICZ (Żabikowo) — g. — g. 14 Bajki, g. 16, 20 — „Kłeska”, g. 18 — „Przygody w niebie”, po-poniedz. g. 20 — „Przygody w niebie” (bułgar. 16 l.)
FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej — „Karlowe Vary”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIĘZNO — Lech: „Jeździec znikąd”, Polonia: „H-8”; KALISZ Stylowe: „Montparnasse 1919”, Wolność: „Wielkie manewry”, Syrena: „Alibi”; LESZNO — Pa-norama: „Łowcy tygrysów”; — OSTROW — Roma: „Wyprawa za trzy morza”, Słońce: „Romans na przedmieściu”; PILA — Iskra: „Okno na podwórzu”, Lotnik: „Popiół i diament”.

Radio

PROGRAM II (Poznań)

7.20 — Program dnia: 8 — Z pio-senką i gawędą po Wielkopolsce; 8.36 — Przegląd prasy; 9 — Muzyka; 9.40 — Poznański koncert ży-czeń; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11.30 — Słuchamy muzyki ludo-wej; 12.10 — Poranek symfonicz-ny; 13.50 — Koncert życheń z War-szawy; 15 — Audycja dla dzieci; 16.23 — Koncert chopinowski; Świątostaw Richter; 17.20 — „Pod-wieczorek przy mikrofonie” z ka-wiarni „Stolica” w Warszawie; 18.50 — 10 minut w rytmie rock and rolla; 19.05 — Transmisja II połowy spotkania piłkarskiego „Śląsk” Wrocław — „Lech” Poz-nań; 20 — Wyniki losowania 159 Poznańskiej Gry Liczbowej „Ko-ziołki”; 20.03 — Taneczne rytmy i piosenki; 20.30 — Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński; 21.20 — Gra Orkiestra Taneczna Eddie Barclaya; 22 — Ogólnopol-skie wiadomości sportowe; 22.20 —

ści spotkania, gdy prowadzili 3:0. Od tej chwili gra była zna-cznie żywsza i ciekawsza, mo-gła się nawet podobać, stosun-kowo nielicznie zgromadzonej publiczności.

W pierwszej części meczu początkowo mają przewagę go-ście, lecz wiele pudlują. Gospo-darze zagrają raz po raz wy-padami, które inicjuje dość obrotny Domagała. Strzelcem pierwszej bramki w 29 minu-cie jest Maślanka. Drugi punkt uzyskują gospodarze z rzutu karnego, podyktowanego za rękę jednego z obrońców gości. Egzekutorem był Domagała: 2:0 dla Olimpii.

Po zmianie pół gorzowanie przez dłuższy czas mają inicja-tywę; nawet po utracie bra-mek przeprowadzają kilka ataków. W 65 min. Szukała strzela trzecią, a w minutę póź-niej z ładnie przeprowadzonej akcji, czwartą bramkę zdoby-wa Olkiewicz. Teraz Olimpia rzadko schodzi z połowy boi-ska swego przeciwnika. W 77 min. Adam z dalekiego strza-łu ustala wynik dnia.

T. P.
I LIGA
Pogoń — Górnik 0:0

II LIGA
Zawisza — Arkonia 1:1 (1:0)
Polonia Gdańsk —
Polonia Warszawa 1:1 (1:1)

Stal Rzeszów —
Garbarnia 0:1 (0:0)

Czwórmecz piłki wodnej

W eliminacyjnym turnieju piłki wodnej drużyn młodzie-żowych poznańska Warta po-konała po ładnej grze Arkonię Szczecin 4:1 (3:1). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Plebański — 3 i Kujawa. W drugim spotkaniu Energetyk Poznań niespodziewanie zremisował z wrocławską Słazą 6:6 (4:4). (p)

Poznańskie wiadomości sportowe; 22.30 — Gra Poznańska 15-tka Ra-diowa; 22.50 — Muzyka.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — Gimnastyka; 7.15 — Au-dycja dla dzieci starszych „Błę-kiłna sztafeta”; 7.42 — Program dnia; 8.36 — Przegląd prasy; 8.45 Fragmenty operowe; 9.10 — Kon-cert Symfoniczny Orkiestry Ob-jazdowej; 9.50 — Muzyka; 10 — Poranny koncert kameralny; 10.30 „W Jezioranach” — ode. radiowej powieści wiejskiej; 11 — Prze-krój muzyczny tygodnia; 11.30 — Małe zespoły rozrywkowe; 15.30 Dla dzieci starszych pogadanka dr. Jana Zabińskiego z cyklu „Mo-nografia zwierząt”; 15.50 — Wi-ązanka tang; 16 — Koncert rozry-wkowy; 17 — Muzyka; 17.15 — Pie-śni kompozytorów polskich śpie-wa Chór Stulgrosza; 17.55 — Po-niedzielne remanenty sportowe; 18 — Melodie do tańca; 18.35 — Muzyka i aktualności; 19.05 — Fe-letion muzyczny Jerzego Waldor-fa; 19.30 — Karol Maria Weber: II Sonata As-dur; 19.55 — II au-dycja z cyklu: „Wojenna pieśń polska na przestrzeni wieków”; 21.40 — W rytmie tanecznym; 22.52 „Za” m zagra Izaak Stern”; 23.36 Muzyka.

Wiadomości: 5.30, 6.20, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.35, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA

11.25 — „Międzynarodowy Dzień Dziecka” — transm. z Budapesztu; 14 — Niedziela Biedziada; 16 — Progr. publicyst.; 16.55 — „Miś z okienka” i „Czarny przybłęda”; 17.40 — Polska Kronika Filmowa; 17.50 — Estrada Poetycka; 18.25 — Teleturbinę „Uczymy się sztuki życia”; 19.30 — Film krótkometr.; 19.50 — Dziennik; 20.35 — „Śpie-wa Luiza Parker”; 21 — „Szary lord” — film angielski od l. 16; 22 — Wia-domości sportowe.

Wawel Wirek — Concordia	1:0 (1:0)
Cracovia — Legia Krosno	4:1 (0:0)
Naprzód — Wawel Kraków	1:0 (0:0)

Sensacyjna porażka koszykarek AZS

Wczoraj w turnieju zorganizowanym przez poznański AZS rozegrano pierwsze mecze. „Rezerwowi” zespół AZS-u po nieciekawej i chaotycznej grze przegrał z dru-goligowym zespołem WKS Sokół Piła 53:45 (22:27).

Zwycięstwo Aluchny w Piesteritz

Na 50-metrowym basenie w Piesteritz (NRD) rozpoczął się w sobotę międzynarodowy mi-tyng pływacki, w którym biorą udział również zawodnicy Pol-ski. W sobotę najlepsze rezul-taty osiągnięto na dystansie 100 m grzbietowym kobiet i mężczyzn. Wśród mężczyzn najlepszym był Christophe (Francja) — 1.03,9 przed Wagne-rem (NRD) 1.04,3 i Tice (NRD) 1.04,9. Startujący w tej konkurencji Sambała był szó-sty w czasie 1.07,6 a Depta za-jął ósme miejsce — 1.08,6.

W konkurencji kobiet na tym dystansie triumfowały za wodniczki NRD, które uzy-skały rewelacyjne wyniki. Wy-grała Schmidt — 1.12,4 przed Holen — 1.13,6.

Bieg na 100 m dowolnym zakończył się zwycięstwem Wiegenda (NRD), który uzy-skał bardzo dobry wynik 57,9. Nasz długodystansowiec Ba-stek, który w Piesteritz popły-nął na 100 m dow. zajął do-piero 10. miejsce z czasem 1.01,2.

Sukces odniósł Aluchna wy-grywając z najlepszymi pły-wakami NRD wyseig na 200 m dowolnym. Polak uzyskał czas 2.12,2 wyprzedzając Wiegenda, Gregosa i Aasmana.

Na 200 m klasycznym słabo popłynął Skwarlo, który uzy-skał czas 2.48,6. Zwycięzcą tej konkurencji został Henninger (NRD) — 2.39,1 przed Encke — 2.41,1. (PAP)

KATOWICKA
20.55 — „Niebezpieczna przesy-lka” — film fabularny prod. franc.

PONIEDZIAŁEK

POZNAŃSKA

18.30 — „Eureka”; 19.05 — Pro-gram rozrywkowy — „Raz, dwa, trzy...”; 19.30 — Dziennik; 20 — Progr. publicyst. — „Poszukiwacze złota”; 20.35 — Teatr TV: „Na go-dzinę przed premierą”; 21.50 — Ostatnie wiadomości.

KATOWICKA

17.30 — Aktualności i kalejdoskop sportowy; 18 — Premiery Opery Bytomskiej.

Wystawy

CBWA — St. Rynek — g. 10—18 — Salon wiosenny;
SALON PTF — ul. Paderewskiego — 10—13 i 16—19 — wystawa prac fotograficznych uczniów Techn-ikonu Chemicznego;
PALAC DZIAŁYŃSKICH — St. Rynek — g. 10—18 — wystawa pt. „Radziecka książka techniczna”
MUZEUM NARODOWE — g. 9—15 „15 lat ochrony zabytków Wiel-kopolski”

Dziury pełnią

Niedziela:
SZPITAL MIEJSKI IM. FR. RA-SZEI — chir. inter. otolär. — ul. Mickiewicza 2;
Poniedziałek:
SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRU-SIA — chirurgia — interna — ul. Szkolna 8/12
APTEKI: ul. 23 Lutego 18, Dzier-żyńskiego 144, Głogowska 72, Dą-browskiego 76, Ostrobrzga 6, Ry-nek Śródecki 1, Główna 53.
SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKAR-SKIE I DENTYSTYCZNE — Gło-gowska 16, tel. 620-00, codziennie od godz. 18—6 rano, w święta — od godz. 15;
PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHOROBY — ul. Mickiewicza 31 — w dni powsze-dnie od g. 18—20 i w niedziele i święta od godz. 8—10.

Szachista Kostro na 15 miejscu

W dalszym ciągu rozgrywa-nego w Budapeszcie strofo-wego turnieju szachowego od-były się spotkania 15 rundy. Poak Kostro odłożył partię z Bułgarem Popowem i zajmuje nadal 15 miejsce, mając 3,5 pkt. Liderem jest Węgier Bar-cza — 10,5 pkt. Drugie miej-sce dzielą: Bertok (Jugosła-wia) i Bilek (Węgry) — po 10 pkt. (PAP)

W AZS, który wystąpił do tego meczu w szóstkę, ostat-nie 2 minuty grały tylko 2 za-wodniczki. Reszta zmuszona była opuścić boisko za 5 prze-winień osobistych. Najwięcej punktów dla zwycięzców zdo-były: Wojciechowska — 29 i Marek — 18. Dla AZS II: Szy-mańska — 13, Klimek — 14 i Dolata — 7.

W drugim spotkaniu wieczoru Energetyk rozegrał ze-społ AZS Łódź. Spotkanie by-ło bardzo kiepskie. Pozna-nianki przeważały zdecydo-wanie mając swoje najlepsze zawodniczki w Winowskiej zdobywczy 20 pkt. i Kycler, która uzyskała 14 pkt. Najlep-sza w AZS Mirola — 10 pkt. (st)

Nicola Pietrangeli mistrzem Francji

Międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Francji dobiega-ją końca. W sobotę rozegrano finałowe spotkania w grze po-jedynczej męczyzn i kobiet. Tytuł międzynarodowej mi-strzyni Francji zdobyła Amery-kanka Darlene Hard, która w finale pokonała meksykańską tenisistkę Jolandę Ramirez 6:3, 6:4.

Międzynarodowym teniso-wym mistrzem Francji został ponownie Włoch Nicola Pie-trangeli, który po zaciętej 5-setowej walce pokonał Chilij-czyka Luisa Ayale 6:3, 3:6, 4:6, 6:4, 6:3. (PAP)

Motoklub Unia odwołuje imprezę

Projektowane przez Moto-klub Unia na dzień dzisiejszy wyścigi dla motorowerów do 50 ccm, ze względu na małą ilość zgłoszeń, zostały przesun-nięte na termin późniejszy (x)

Hokej na trawie

Grunwald-Polonia 3:1

Zasłużone zwycięstwo woj-skowych, którzy grali we wszystkich liniach lepiej od swego przeciwnika. Bramki dla Grunwaldu zdobyli: Ko-złowski, Czajka i Wiciak, dla Polonii Środa — Nowaczyk. (x)

Kim gdzie?

NIEDZIELA, 29 MAJA

Godz. 10.30 — ENERGETYK Po-znań — SOKÓŁ Piła, mecz ko-szykarek przy ulicy Mińskiej, godz. 11.00 — GRUNWALD — BU-RZA Wrocław. Mecz bokserski o awans do II ligi, sala przy ul. Marceleskiej,
— GRUNWALD — GÓRNIK Łódź. Mecz piłki nożnej — III liga na boisku przy ul. Świer-czewskiego,
godz. 11.45 — AZS II Poznań — AZS Łódź. Mecz koszykarek. Hala przy ulicy Mińskiej,
godz. 16.30 — OLIMPIA — ISKRA Białogard — POGON Szczecin. Dokończenie trójmecz lekko-atletycznego o mistrzostwo II ligi. Stadion w Gołecinie.
godz. 18.00 — LECH — ŚLĄSK Wro-claw. Mecz piłki nożnej o mi-strzostwo II ligi. Stadion w Dę-beu.
— POSNANIA — AZS Gdańsk. Mecz rugby o mistrzostwo I ligi. Boisko Arena przy al. Reymonta.